Nr 248. Kraków, Niedziela 29 Października 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rosenm i A. Salomonowej, plac Maryacki 4. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Mikiera, ul. Karmelicka 13.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessele. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rewolucya w Rosyi.

Doniesienia, jakie od wczoraj wieczora do dziś rana nadeszły z Rosyi, mało tylko zawierają nowych ważniejszych szczegółów. Zdaje się, że rząd oprzytomniał już po pierwszem przerażeniu, które ogarnęło go na widok ogólnego strejku kolejowego w całej Rosyi; urzędowe jego organa informacyjne zaczynają bowiem uspokajać zagranicę zapewnieniami, które przedstawiają sytuacyę w mniej groźnem świetle, niż wiadomości prywatne. Tak n. p. Petersburska Agencya telegraficzna rozszerza rzekome ogłoszenie generał-gubernatora Moskwy tej treści: „Ruch na kolei Mikołajewskiej i moskiewsko-kazańskiej znowu przywrócony. Strejk nie stanowi przeszkody w zaopatrywaniu Moskwy w środki żywności. Zapasy są dostateczne. Dla ochrony spokojnej ludności w całem mieście poustawiano wojsko, które, w razie najmniejszego zbiegowiska, będzie strzelało ostremi nabojami“.

Wiadomość ta ma widocznie wzbudzić mniemanie, że punkt kulminacyjny grozy położenia już minął, że w strejku kolejowym pierwszy powstał wyłom, że władza znów zaczyna być panem sytuacyi. Tymczasem trudno jej dać wiarę wobec doniesień prywatnych, które brzmią zupełnie inaczej. Tak np. równocześnie z tą depeszą urzędowej agencyi petersburskiej nadeszła inna, nieurzędowa, która donosi, że strejkujący właśnie na kolei Mikołajewskiej zniszczyli tor kolejowy w wielu miejscach. Jakże wobec tego można było przywrócić już komunikacyę? Co się tyczy strejku robotników innych zawodów, depesza agencyi petersburskiej sama zresztą przyznaje, że strejkujący otrzymali nowy sukurs; donosi bowiem, że przyłączyli się do nich także robotnicy wodociągowi kolei miejskiej i gazowni. Ta jej wiadomość znalazła już też potwierdzenie w prywatnej depeszy berlińskiego „Localanzeigera“, która donosi, że Moskwa wczoraj była zupełnie bez wody i światła. Tak więc owo ogłoszenie moskiewskiego generał-gubernatora ma jak się zdaje, tylko taką samą wartość, jak osławione owe biuletyny zwycięskie wodzów rosyjskich podczas ostatniej wojny.

Że rząd oprzytomniał nieco, to wynika jednak także z innych jeszcze okoliczności, a zwłaszcza z większej brutalnej energii, jaką obecnie okazywać zaczyna wobec ruchu rewolucyjnego. Rozporządzenie Trepowa już zamieniono w czyn tak w Petersburgu, jak i w innych miastach. Z Petersburga donoszą, że ulicami miasta przeciągają silne oddziały piechoty i kozaków, które najmniejsze nawet grupy ludzi na ulicach bez poprzedniego wezwania do rozejścia się, rozpędzają bagnetami i szablami. W arcyprzykrem położeniu znaleźli się wobec tej nowej energii rządu kupcy petersburscy. Z obawy przed zaburzeniami ulicznemi i rabunkiem, głównie zaś ulegając nakazowi organizacyj rewolucyjnych, pozamykali oni sklepy swoje; tymczasem Trepow wydał surowy nakaz, ażeby otwarli je nanowo. Wielu kupców z tego powodu pozostawiło podobno sklepy swoje na łasce losu i zbiegło z miasta, lub też ukrywa się w bezpiecznych miejscach.

Wszystkie wiadomości z Petersburga zdają się też wskazywać, że tam zanosi się raczej na zaostrzenie sytuacyi, niż na zwrot pokojowy. Mimo teroru władz, strejk ciągle się wzmaga. Wczoraj przyłączyli się do niego także lekarze, aptekarze, pomocnicy handlowi, a nawet podobno niżsi funkcyonaryusze policyjni. Dyrekcye banków odbyły naradę, której wynikiem było postanowienie zamknięcia biur i kantorów. W rosyjskim Banku zagranicznym, którego dyrekcya wzbraniała się przerwać czynności bankowe, urzędnicy sami porzucili biura; jak się zdaje, z obawy przed karą kół rewolucyjnych, które już poprzednio wezwały wszystkie banki do natychmiastowego wstrzymania wszelkiej działalności. Wczoraj nie wyszedł też podobno ani jeden dziennik petersburski, nawet urzędowy „Wiestnik“ już się nie ukazał. Zupełne zamknięcie gmachu uniwersyteckiego przez Trepowa uniemożliwiło wprawdzie dalsze odbywanie w nim zgromadzeń publicznych, poza tem atoli ten tylko osiągnęło skutek, iż komitet studentów wydał odezwę, wzywającą wszystkich słuchaczów wszechnicy, ażeby odtąd siły swoje poświęcili całkowicie na usługi rewolucyi.

Największą troską mieszkańców stolicy carskiej jest dziś obawa głodu. Kto posiada jeszcze pewne zapasy, chowa je w ukryciu, lecz takich zaopatrzonych na wypadek dłuższego trwania strejku, jest bardzo mało. Szerokie koła ludności dziś już cierpią głód, nadto zaś i brak środków opałowych dotkliwie daje się we znaki. Na przedmieściach petersburskich lud zrabował wszystkie jatki mięsa. Rząd głównie też opiera swoją nadzieję pokonania ruchu na braku żywności, przypuszcza on, że głód złamie wreszcie oporną energię mas i zwróci je przeciwko strejkującym kolejarzom.

Tak przedstawia się sytuacya w głównych dwóch centrach ruchu strejkowego według dzisiejszych rannych depesz. Z innych miast rosyjskich, zwłaszcza z Charkowa, gdzie ruch przybrał bardzo groźne rozmiary, niema na razie nowych doniesień.

Dziś jeszcze trudno przewidzieć, jaki obrót weźmie ten nowy poryw wolnościowy narodu rosyjskiego. W Petersburgu rząd ma do dyspozycyi olbrzymią wprost siłę wojskową, dochodzącą bowiem podobno do 60.000 [illegible] Pytanie tylko, czy okaże się wierną [illegible]. — Uderzającem jest, że rewolucyoniści dotychczas wcale jeszcze nie robią użytku z broni, a zwłaszcza z bomb wybuchowych, których podobno posiadają zapasy bardzo znaczne. Być może, że chowają je na chwilę, w której rząd wystąpi zaczepnie przeciwko strejkowi.

Obecny ruch rewolucyjny przewyższa nietylko rozmiarami, lecz także jednolitością akcyi ogromnie wszystkie dawniejsze porywy. Rosya, w której do niedawna niemożliwem było przeprowadzenie najzwyklejszego strejku zarobkowego, stała się prawdziwą szkołą ruchu rewolucyjnego. Jak ogromny postęp w tym kierunku przyniosło nam ostatnich ośm miesięcy! Jakże niewinnym, łagodnym i słabym był w porównaniu do dzisiejszego porywu ów pierwszy odruch niezadowolenia petersburskich kół robotniczych w dniu 20 stycznia! Z krzyżami i chorągwiami na czele, ze śpiewem pieśni religijnych lud szedł wówczas do pałacu zimowego, ażeby ujrzeć swojego cara i przedłożyć mu swoje prośby. Jednym brutalnym zamachem rząd wówczas stłumił ten odruch, lud w panicznym strachu rozbiegł się do domów, a jego przywódca, pop Gapon, zmuszony był schronić się za granicę. O jakiejś jednolitej organizacyi nie było mowy wówczas, nie było jej zaś także podczas następnych sporadycznych wybuchów rewolucyjnych.

Tymczasem rząd sam w bezgranicznem swojem zaślepieniu umożliwił kołom rewolucyjnym, a nawet zmusił je wprost do przeprowadzenia jaknajściślejszej organizacyi. Spragniony wolności naród zbywał rząd przyrzeczeniami, których nie dotrzymywał, a wreszcie gdy po nowych klęskach wojennych zdecydował się na pewne ustępstwo, było ono tak małe, że nikogo nie zadowoliło. Dziś lud żąda szerszych praw, już nie zapomocą bezsilnych demonstracyi, lecz walczy o nie środkami, które wstrząsają do głębi politycznemi, ekonomicznemi i administracyjnemi podstawami państwa. Dziś na rozkaz komitetów rewolucyjnych ustaje ruch i praca we wszystkich gałęziach produkcyi, dziś i w szeregi armii wniesiono ducha oporu przeciwko absolutyzmowi, dziś — jeśli rząd jeszcze nie zechce ustąpić przed wolą ludu, czeka go krwawa walka domowa w całem państwie. Jeżeli uprzytomnimy sobie wszystkie fazy tego 8 miesięcznego boju o wolność, od pierwszych jego niedołężnych początków w owych pierwszych dniach styczniowych do gwałtowniejszych już, lecz zawsze jeszcze sporadycznych wybuchów majowych i późniejszych, od nich zaś do bezprzykładnych niemal w dziejach buntów w marynarce rosyjskiej, a wreszcie obecny — ogólny już a znakomicie zorganizowany ruch wprost rewolucyjny — ujrzymy szybki postęp na całej linii. Jeśli zaś rozwijał się on tak potężnie dotychczas, czyż rząd carski może się jeszcze łudzić, że bez dalszych ustępstw zdoła położyć mu tamę?

To dziś wydaje się już zupełnie niemożliwem. Można było zwątpić o dojrzałości rewolucyjnej narodu rosyjskiego jeszcze przed kilku miesiącami, obecnie wątpliwość ta rozwiała się zupełnie. Chociażby nawet rząd carski raz jeszcze zdołał zapobiedz katastrofie — sukces ten będzie tylko chwilowy. Raz rozbudzony duch wolności, nie da się już okuć w dawniejsze pęta — a katastrofa rewolucyjna będzie tem okropniejsza, im dłużej rząd carski ją siłą i terorem powstrzymywać.

To przewiduje już cała prasa europejska; po za Rosyą nikt już nie wątpi, że ostatnia godzina absolutyzmu zbliża się szybkim krokiem.

Ogniska ruchu rewolucyjnego.

Od Wierzbołowa po Ufę, od Archangielska po Tyflis, wszystko w ciągu dni kilku stanęło i „namyśla się, co dalej czynić“. Ogrom historyczny i psychologiczny tego objawu można zaiste mierzyć chyba temi tysiącami wiorst, na których się wytwarza“. Tak się wyraził wczoraj o ruchu rewolucyjnym w Rosyi K. Srokowski w artykule p. t. „Wielki a dziwny bój“. Jak rzeczywiście ogniska ruchu rewolucyjnego rozsiane są po całej olbrzymiej przestrzeni imperyum rosyjskiego. Wystarczy rzut oka na mapę, ażeby się o tem przekonać.

Więc najpierwszy Petersburg, leżący na północno-zachodnim skraju państwa, nad zatoką Fińską, pod 59 stopniem północnej szerokości, a 30 stopniem wschodniej długości, odległy od Warszawy drogą kolejową o 1119 kilometrów. To jest mózg Rosyi, że użyjemy wyrażenia autora wymienionego artykułu. Półtora miliona ludności po rzezi z dnia 22 stycznia czeka tam niecierpliwie na gruntowną zmianę stosunków. Utrzymanie jakiego takiego „porządku“ w stolicy Rosyi jest kwestyą bytu dla rządu rosyjskiego. To jedno ognisko rewolucyjne.

Drugiem, niemniej ważnem jest Moskwa, „żołądek“ Rosyi, historyczna jej stolica, leżąca od Petersburga na południowy wschód, w odległości drogą kolejową 644 kilometrów, pod 55 stopniem północnej szerokości, a 37 wschodniej długości. Na 67 kwadratowych kilometrach rozsiadła się ludność, licząca prawie milion głów, składająca się z bogatego mieszczaństwa i ogromnej rzeszy robotników.

Na południe od Moskwy, prawie prostopadle, leży Kursk, odległy mniej więcej o 500 kilometrów linią powietrzną od Moskwy, liczący około 60.000 mieszkańców i posiadający znaczny handel i przemysł. Dalej na południe, położony jest Charków, pod 49° szerokości północnej i 36° wschodniej długości. Liczy około 200.000 mieszkańców i posiada bardzo znaczny przemysł i handel. W r. 1892 było w Charkowie 121 zakładów fabrycznych, zatrudniających 4000 robotników. Tutaj znajduje się węzeł kolei do Kurska, Rostowa i Połtawy. Kolonia polska liczy w Charkowie około 2000 głów. Tutaj był przez pewien czas Józef Korzeniowski dyrektorem gimnazyum, a Siemiradzki uczęszczał do szkół tutejszych.

Na wschód od Moskwy w kraju uralskim leżą miasta Samara i Ufa, również ogniska rewolucyjne. Samara, licząca około 100.000 mieszkańców, jest stolicą gubernii, należy do głównych ognisk handlu wołżańskiego i posiada znaczny przemysł. Ufa, stolica gubernii ufimskiej, która graniczy z samarską, miała w r. 1893 mieszkańców 36.000, ale mimo niewielkiego zaludnienia posiada znaczny handel i rozwijający się przemysł. W gubernii ufimskiej leży Złatoust, miasto liczące około 25.000 głów. Posiada rządowe fabryki broni, żelaza i stali, które zatrudniają 2000 robotników, prócz tego kilkanaście prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i rządową hutę.

Oto główniejsze ogniska ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Spis ten ułożony jest na podstawie wczorajszych i poprzednich wiadomości, a powiększy się z pewnością w dniach najbliższych, gdy strejk przybierze większe rozmiary i zyska na intensywności.

Dokument reakcyjny.

„Habeant sibi!“ możnaby zawołać nie bez pewnego zadowolenia pod adresem demokratycznej lewicy z powodu losu, jaki zgotowali wczoraj konserwatyści jej wnioskom o reformie ordynacyi wyborczej. Poczęstowali demokratów tak samo, jak p. Albin Rayski postępową opinię kraju. Możnaby z tej zasłużonej za uległość kary cieszyć się nawet, gdyby ona nie dotykała i tych także, co na nią nie zasłużyli.

Przez odesłanie wniosku demokratycznego do komisyi administracyjnej, podobnie jak to przedtem uczyniono z wnioskami posła Stapińskiego i Oleśnickiego, dał Sejm wyraz wzgardliwego lekceważenia dla kwestyi wyborczej w ogólności, bo rzeczą jest oczywistą i powszechnie w ciałach ustawodawczych praktykowaną, że dla spraw tej doniosłości politycznej i społecznej, co ordynacya wyborcza, wybiera się zawsze komisyę specyalną, mającą i charakter odrębny i czasu więcej do spełnienia tak doniosłego zadania. Tembardziej zaś w tym wypadku uczynić to należało, że komisya administracyjna załatwiła już odmownie dwa wnioski w tej samej sprawie, a więc zdradziła tutaj pewne uprzedzenie i nie uprawniała do nadziei, że lepszy los zgotuje wnioskowi demokratycznemu. Wzmocnienie zaś tej komisyi czterema wybrać się mającymi członkami, aby miała więcej czasu do załatwienia sprawy wyborczej, zakrawa już na niesmaczne drwiny z poważnej sprawy i ludzi, którzy ją wnieśli na porządek dzienny. Ci czterej nowi członkowie bowiem raczej balastem będą w komisyi i pracę jej opóźnią, niżby ją przyspieszyć mogli. Wynika to z natury rzeczy i bliższej eksplikacyi nie potrzebuje.

Czego zaś spodziewać się można od komisyi administracyjnej, której wniosek demokratów przydzielono, najlepszym tego dowodem sprawozdanie jej z wniosków Stapińskiego i Oleśnickiego. Sprawozdanie to wprawdzie usunięto wczoraj z porządku dziennego i polecono tej komisyi, aby zdała sprawę ze wszystkich trzech wniosków wyborczych razem, niemniej przeto, jeżeli nie zechce się przypuścić nagłego przewrotu w wyborczych pojęciach tej komisyi, to jej sprawozdanie z dwóch wniosków poprzednich uważać trzeba za horoskop wcale niedwuznaczny dla wniosku trzeciego, wychodzącego z klubu demokratycznego.

To sprawozdanie, podpisane przez posła Gարapicha, jako referenta, a Jana Szeptyckiego, jako prezesa komisyi, jest zaiste historycznym dokumentem z dziejów reakcyi galicyjskiej. Nie przypuszczamy, aby dzisiaj w zaraniu XX wieku, w jakiemkolwiek ciele ustawodawczem na kuli ziemskiej, znalazł się w jego archiwum wyraz poglądów tak wstecznych, tak urągających opinii, już dawno w całym cywilizowanym świecie uznanej, jak to, co czytamy w sprawozdaniu komisyi administracyjnej.

Przypatrzmy się tedy bliżej temu sprawozdaniu.

Z wnioskiem posła Stapińskiego o zaprowadzenie bezpośrednich, powszechnych, równych wyborów do Sejmu, załatwia się referent komisyi administracyjnej dość krótko. Przeprowadzenie takiej reformy wywołałoby „przewrót“, który „dla spokoju, dla normalnego rozwoju kraju, byłby w wysokim stopniu niebezpiecznym“.

Wniosek p. Oleśnickiego jest bardziej umiarkowanym, bo, nie żądając całkowitej zmiany dzisiejszej ordynacyi, pragnie uskutecznić reformę: przez wprowadzenie kuryi ogólnej, w której uprawnionym byłby do wyboru każdy własnowolny obywatel państwa, który ukończył 24 rok życia, przez zastosowanie bezpośredniego sposobu głosowania tak w tej nowo utworzyć się mającej kuryi, jak i w kuryi mniejszych posiadłości ziemskich, dalej przez zmianę głosowania jawnego na tajne, przez pomnożenie o 4 liczby posłów z kuryi czwartej, wreszcie przez powiększenie liczby członków Wydziału krajowego o jednego, wybieranego przez posłów kuryi V. Referenta irytuje tedy przedewszystkiem żądanie V kuryi z powszechnem głosowaniem.

„System ten — pisze referent komisyi — głoszony niegdyś, jako najdoskonalsza forma systemu reprezentacyjnego, w licznych krajach zastosowany, nie odpowiedział oczekiwaniom swoich zwolenników i dziś spotyka się wielokrotnie z krytyką. System ten nie odpowiada przyrodzonemu organizmowi państwa, a wynik jego nie jest proporcyonalnym w sobie, ponieważ nie umie uszanować rozumu politycznego, ani rzetelnej wartości, ani dotychczasowej pracy publicznej. Równy głos wszystkich, z wyjątkiem krajów o najwyższej kulturze, o doskonałej dojrzałości politycznej, — to żywe zawsze niebezpieczeństwo panowania tłumu niewykształconego nad inteligentną mniejszością. Panowanie liczby stawia synów wyżej, niż ich rodzicieli, robotników niż pracodawców, niewykształconych niż mędrców, a reprezentacya ta nie jest reprezentacyą wszystkich, lecz reprezentacyą najskrajniejszych żywiołów i najmniej oświeconych. Poseł, wybrany przez całą ludność okręgu wyborczego, nie bywa w istocie rzeczy przedstawicielem niczyim, gdyż przedstawiciel powinien być niejako obrazem tych, których zastępuje.“

A dalej znajdujemy taki pogląd:

„Prawo wyborcze nie jest wcale przyrodzonem prawem, jest raczej obowiązkiem spełnienia funkcyi państwowej, — a władza prawodawcza może prawo wyborcze regulować podług istotnych potrzeb i nie ma obowiązku obdzielać niem wszystkich bez wyjątku obywateli. System powszechnych, równych wyborów nie dozwala wybitnym indywidualnościom wysuwać się naprzód, jest korzystny dla mierności, a hamulcem dla wybitnych ta-

---

Z uwag pesymisty.

(Dlaczego nie strejkuję, czyli o różnych ciekawych rzeczach galicyjskich, jakoto: o hrabiach, analfabetach, szynkach i wyborach — Czas nie przejdzie nad nimi do porządku dziennego. — Jak się konserwatyści odradzają.)

Miałem zamiar pójść za radą „genialnego anarchisty z Jasnej Polany“ — jak Lwa Tołstoja nazywa p. K. Srokowski — i wstrzymać się przez dzień dzisiejszy od pracy, w przypuszczeniu, że „stanie się bardzo wiele ciekawych rzeczy“. Po dłuższym namyśle odstąpiłem od tego zamiaru. Dlaczego? Przedewszystkiem z obawy, aby mnie, jako zwolennika Lwa Tołstoja, naprawdę nie zaliczono do „anarchistów“. Dość mam tego, że przy każdych wyborach stańczyki regularnie wyrzucają mnie z narodu, a teraz p. Albin Rayski najoczywiściej wyrzucił mnie z „kraju“ za to, że nie jestem „w zgodności“ z Kołem polskiem. Na razie więc, zwłaszcza gdy zima nadchodzi, a kryminały, o ile mnie słuchy dochodzą, źle są opalane, radbym mieć własny, czynszowy dach nad głową. Jest mi pod nim prawie tak dobrze, jak W. Dzieduszyckiemu w Sejmie bez piątej kuryi. To jedno. Powtóre nie chciałbym, na razie przynajmniej, przez wstrzymanie się od pracy, zwiększać galeryi „ciekawych rzeczy“, które dzieją się w Galicyi. Najoczywiściej w tym jednodniowym strejku byłbym jednym z tych, którzy od wielu dni nic nie robią, skoro tyle cudownych rzeczy już stało się w Galicyi. Więc nawet moja próżność dziennikarska, prąca mnie naprzód, nie zostałaby zaspokojoną, bo w porównaniu byłbym jednym z ostatnich. A wreszcie spotkaćby mnie mógł zarzut bardzo bolesny, że już ze wszystkiego jestem zadowolony, i dlatego pióro odkładam.

Powiadam: byłby to dla mnie zarzut bolesny, bo sejmowemu demokracie wolno być zadowolonym nawet wtedy, gdy jego wniosek wyborczy odsyłają konserwatyści do tejsamej komisyi, która obraduje o dziurawych dachach, lub o dziurawej administracyi. Ale dziennikarz opozycyjnego organu nie może być zadowolonym, zwłaszcza gdy nie jest klubowym demokratą z Sejmu galicyjskiego. Po prostu nie ma do tego prawa i tytułu.

Więc ująłem za pióro, aby mnie przypadkiem nie zaliczono bezpośrednio do tych, co przyczyniają się do przysparzania „cudownych rzeczy“, a pośrednio do zadowolonych.

Tych cudownych rzeczy, przyznacie państwo, mamy tyle, że moglibyśmy niemi całą Europę i część Azyi obdzielić. Ekscelencyj i hrabiów, prawdziwych, galicyjskich hrabiów, mamy stanowczo więcej, niż np. Ameryka. U nas taki „pan“ Roosevelt, nie będący ani hrabią, ani nawet Ekscelencyą, zostałby, co najwyżej, komisarzem starostwa, nota bene, gdyby jako koncepista zdradził istotne zdolności przy wyborach poselskich. — Analfabetów mamy jeszcze więcej, niż hrabiów i Ekscelencyj razem, skutkiem czego wytworzył się „circulus viciosus“ w przyznawaniu im (t. j. analfabetom, nie hrabiom) praw wyborczych. Szczęśliwi kochankowie komitetu centralnego rozumują bardzo logicznie: nie można dać prawa wyborczego takim, co nawet czytać i pisać nie umieją. Aby zaś zadokumentować dbałość swoją o szerzenie kunsztu czytania i pisania, morzą głodem światłodawców i szkół nie zakładają. Analfabeci zaś rozumują — naturalnie podstępnie: jakoż mamy umieć czytać i pisać, kiedyście nas nie nauczyli? Pozwólcież nam wybrać przyjaciół oświaty ludu, a już nasze dzieci nie będą analfabetami. I o ten argument rozbija się wszystko. Analfabeta nie będzie wyborcą dlatego, że czytać nie umie, a ten, coby chciał się nauczyć czytać i mógł zostać wyborcą, musi pozostać analfabetą, bo niema dla niego szkoły.

Rewolucyę — przepraszam za nieładne wyrażenie — „przeobrażenie“ w tych stosunkach sprowadzić mogą jedynie szynki (pluralis od „szynk“, nie od „szynka“), i to dopiero za lat pięć. Cały „kraj“ — tym razem z tymi nawet, których p. Albin Rayski z niego wyrzucił — czeka na tę cudowną datę przekształcenia propinacyi na szynkarstwo.

Wedle teoryi Lwa Tołstoja, tylko wielki generalny strejk socyalno-kulturalny mógł zrodzić w Galicyi najpierw propinacyę, a potem szynk, jako krynicę oświaty i podporę finansów krajowych, bo są to rzeczy „tak cudowne“, że na innej drodze produkcya ich nie byłaby możliwą.

A więc radzę wszystkim socyalistom i niegrzecznym demokratom wstrzymać się z zachciankami powszechnego głosowania co najmniej przez lat pięć, gdy miejsce propinacyi zajmie szynk krajowy i użyczy funduszów na tępienie analfabetyzmu. Wtedy wnosić należy przez dalszych lat 50 petycye o powszechne prawo głosowania, a po upływie tego czasu przybędzie tylu kandydatów na wyborców, że konserwatystom ubędzie jeden z powodów, dla których nie mogą dzisiaj, choćby chcieli, zgodzić się na powszechne prawo głosowania.

Pytacie państwo: czyż jeszcze po latach pięćdziesięciu będą konserwatyści? Odpowiadam stanowczo: będą z pewnością. Może ich braknąć gdziekolwiek indziej, ale w Galicyi odradzać się będą w długie pokolenia, bo to już kraj taki w konserwatywną glebę obfitujący. Może przybierać będą różne firmy, lub zapożyczać się w nie dla chwilowego użytku, — ale oni Galicyi nie opuszczą, bo oni kochają ten kraj austryacki, a temsamem ojczyznę.

Pod tym względem jestem odmiennego zdania od posła Rottera, który groził p. Kozłowskiemu i jego towarzyszom konserwatywnym, że czas przejdzie nad nimi do porządku. Proroctwo to sprawdziło się jedynie na pośle Kozłowskim, nad którym „Czas“ rzeczywiście przeszedł do porządku, bo o jego mowie w Kole sejmowem ani słówkiem nie wspomniał. Ale przypuszczam, że było to dziełem przypadku, za który pełne zadośćuczynienie dała p. Kozłowskiemu „Nowa Reforma“, nie mówiąc już o innych dziennikach lwowskich. Sądzę więc, że to przejście ducha czasu nad konserwatystami galicyjskimi do porządku dziennego nie odbędzie się ani tak łatwo, ani tak prędko, jak p. Rotter przepowiada. Są oni przedewszystkiem nawet od p. Rottera dowcipniejsi, i ducha czasu nie wpuszczają nigdzie tam, gdzie robią politykę. Więc nie może przejść nad nimi do żadnego, ani dziennego, ani nocnego porządku, bo go nie ma między nimi.

Powtóre konserwatyści odradzają się... w demokratach. Bywają przecież takie chwile i w Sejmie i w życiu publicznem, że gdyby demokrata nie nazywał się demokratą, to niktby się nie domyślił, że nie jest konserwatystą. Ja z tego demokratom nie robię wyrzutów, ja tylko stwierdzam fakta. To nawet jest bardzo naturalne. Jeśli konserwatysta powie: nie dam polskiemu chłopu prawa głosowania, bo nie wolno mi go dać, w imię narodowych interesów, chłopu ruskiemu, — to czyż demokrata ma gorszym być synem ojczyzny i wołać: dajmy prawo głosowania obydwom? Konserwatysta i demokrata głosują więc i rozumują jednako, ale każdy z nich pozostaje sobą, bo... każdy inaczej się nazywa.

W Królestwie Polskiem nazwali się konserwatyści realistami, głównie dla tego, że tam narodowi demokraci jeszcze nie nauczyli się ich kochać i cenić. — Zaprzysięgli nawet nie wchodzić z nimi w kompromisy wyborcze, dopóki nie będzie w Królestwie takiego komitetu centralnego, jak w Galicyi. Ale ja nie tracę nadziei, że i w Królestwie ułożą się stosunki na gruncie narodowym. Chyba... chyba... gdyby tamtejsi narodowi demokraci wyrodzili się od swoich galicyjskich kuzynów.

W Galicyi przewiduję inny proces. Demokraci już dzisiaj dzielą się na konserwatywnych, zwanych, dla łatwiejszej oryentacyi opinii publicznej, narodowymi demokrami, i na postępowo-radykalnych, tem samem nienarodowych, zwanych koncentratami, a w wyborczym języku anarchistami. Ale ci ostatni wyginą z pewnością, bo „Słowo Polskie“ protegujące tamtych, wychodzi dwa razy dziennie i ma posła Głąbińskiego w Sejmie i parlamencie, jako jedynego szafarza karmy narodowej. A że poseł Głąbiński „nienarodowych“ demokratów nie nakarmi, o tem dwóch zdań być nie może. — Więc zginą. Konserwatyści galicyjscy nie potrzebują tedy dla odświeżenia swej starej firmy szukać nowej nomenklatury, bo demokraci narodowi na każde zawołanie pożyczą im swojej.

W ten sposób np. przy ostatnich wyborach do Sejmu i parlamentu miasta powybierały konserwatystów pod firmą demokratyczną, i stąd poszło, że, jak pięknie wyraził się p. Albin Rayski, opinia kraju znalazła się w niebywałej zgodności z opinią konserwatystów z Koła polskiego.

Więc nie zginą galicyjscy konserwatyści, dopóki... „demokraty“ to czują!

M. K.

tentów; przy jego zastosowaniu grozi niebezpieczeństwo, że wielka szara masa, której zwykle brak prawdziwego politycznego zrozumienia, ze szkodą interesów ogólnych jedynie własny interes naprzód wysunie. Wszędzie, gdzie system ten wszedł w życie, sprowadził znaczne obniżenie poziomu parlamentarnego.“

Odpowiedź na te reakcyjne poglądy niesłychanie łatwa. Bo czyż nie obniżył się „poziom parlamentarny“ w Austryi poniżej zera właśnie wtedy, gdy w Radzie państwa nawet V kuryi jeszcze nie było?

Referent komisyjny rozdziera szaty nad krajami tak nieszczęśliwemi, jak Francya i Niemcy, które niedolę swoją powszechnemu prawu głosowania zawdzięczają. „Czyż więc — wnioskuje stąd — nie rozsądniej, gdzie dotąd ten system nie znalazł zastosowania, wcale nie wprowadzać go w życie?“

Ba, referent wogóle przeciwny jest kreowaniu ogólnej kuryi.

„W kraju naszym — pisze on — wprowadzenie w życie ogólnej kuryi tem mniej potrzebnem być musi, że w istniejących kuryach, miejskiej i wiejskiej, prawo głosowania bardzo szczodrze wydzielonem zostało (!), a w niektórych wypadkach cenzus wyborczy spada do tak niskiej cyfry, że omal nie równa się powszechnemu głosowaniu“.

I tutaj oblicza p. Garapich tych, którym przyznano (pośrednie!) prawo głosowania, pomijając dyskretnie tych, którym go wogóle odmówiono.

O bezpośredniem głosowaniu referent komisyi także wiedzieć nie chce.

„Wielka, szeroka masa wyborców — pisze p. Garapich — jest mniej zdolną znaleść odpowiednią na posła osobistość, z łatwością jednak między towarzyszami swoimi oznaczyć zdoła tych, którzy ten wybór należycie zrobić potrafią. Przy wielkiej rozległości naszych okręgów wyborczych, przy szeroko wskutek niskiego cenzusu wyborczego wymierzonem prawie wyborczem, pożądanem jest głosowanie dwustopniowe, które działa jak sito, zostawiające u góry co najcelniejsze ziarno (!). Ono też daje znacznie mniej pola do namiętnej i nie przebierającej w środkach agitacyi (?!!), wybory dwustopniowe odbywają się z reguły spokojniej — walka wyborcza bywa mniej gwałtowną“.

Tajnego głosowania także nie chce komisya administracyjna, uważając je za gorsze od jawnego.

„Za jednym i drugim sposobem — pisze jej referent — przemawiają różnorakie względy. Pierwszy sposób chroni do pewnego stopnia od zewnętrznych wpływów — drugi wyrabia męską odwagę cywilną. Komisya mniema, że gdy na inne donioślejsze zmiany, zawarte w projekcie posła Oleśnickiego, godzić się nie może — zmiana głosowania jawnego na tajne jest zbyt małego znaczenia, aby dla niej jedynej, sześciową zmianę ordynacyi wyborczej przedsięwziąć było wskazanem“.

Zresumujmyż więc to wszystko, co komisya administracyjna z żądanych reform wyborczych odrzuca. A więc nie chce powszechnego [illegible]sowania ani zupełnego, ani na [illegible]owanie w formie V kuryi. Nie chce zwiększenia mandatów, nie chce bezpośrednich ani tajnych wyborów. A więc czy i jakie reformy w obecnej ordynacyi wyborczej uważa za możliwe? Krótko mówiąc: żadne. Oświadcza to wcale niedwuznacznie w „finale“ sprawozdania posła Garapicha, które opiewa:

„Przyjdzie może (sic!) w przyszłości chwila, w której większość Sejmu uzna za potrzebne i odpowiednie, a dla dobra kraju korzystne przystąpić do reformy dziś obowiązującej ordynacyi wyborczej, czy to przez zmianę i przekształcenie istniejących kuryj na reprezentacyę korporacyj(!) najrozmaitszego rodzaju („Słowo Polskie“ aprobowało ten genialny pomysł. Prz. red.), czy też zastosowanie reprezentacyi stopniowanej albo proporcyonalnej, czy w jaki inny sposób. Ale ta przyszła kiedyś reforma, to zadanie ani proste ani łatwe, które nie da się spełnić pojedynczą formułką, bo chodzi tu o zapewnienie doboru i zespolenia sił, zdolnych do spełnienia wielkich zadań ustawodawstwa, kontroli i reprezentacyi, a w naszym ustroju także administracyi autonomicznej i gospodarstwa krajowego. Dziś ta chwila jeszcze nie nadeszła — a stosunki nie są po temu“.

„Roma locuta — causa finita“. Tak jak jest, jest dobrze. „Większość — woła p. Garapich — zawdzięczająca swój wybór dziś obowiązującemu systemowi wyborczemu, ze spokojem(!) i zadowoleniem(!) spoglądać może na swą działalność czterdziestoletnią“. Stąd wniosek: żadnej reformy wyborczej na razie nie potrzeba.

Jaki więc los czeka także w tej komisyi projekt reformy ordynacyi wyborczej, wniesiony przez klub demokratyczny, — łatwo się domyśleć.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, w październiku.

(Dziesięciolecie teatru zagrzebskiego. — Otwarcie wszechnicy serbskiej. — Vlaho Bukovac. — Ludność miast chorwackich. — „Wesele Teci“ Zapolskiej).

Chorwaci doczekali się pięknego święta artystycznego, święcili dziesięciolecie sceny zagrzebskiej. Milan Ogrizović stworzył ku uczczeniu tego dnia dramatyczną ilustracyę z prologiem do wspaniałej kurtyny zagrzebskiego „Kazališta“. Obraz przedstawia najwybitniejszych mężów, co w dziejach kultury chorwackiej głoskami złotemi się zapisali. Ci sami mężowie występują i w utworze poetyckim, jako bohaterowie. Aby zaznaczyć wielką ideę jedności południowo-słowiańskiej, odegrano tego wieczora cztery oryginalne jednoaktówki z czterech literatur: bułgarskiej (Andrejczina „Nesreća“ — „Nieszczęście“), słowieńskiej (Zofki Kveder Jehoszkowej „Tudje oczi“ — „Cudze oczy“), serbskiej (Nuszića „Nasza djeca“ — „Nasze dzieci“) i chorwackiej (Begovića „Venus victrix“). Malarz zagrzebski Tiszov ułożył alegoryczny obraz znacznych rozmiarów, przedstawiający artystów i autorów, zasłużonych około rozwoju sceny chorwackiej.

Druga uroczystość wielka w Slawii południowej, to uroczyste otwarcie uniwersytetu serbskiego w Belgradzie. Dotychczas mieli Serbowie tylko „veliko szolo“, którą nazwać możemy „szkołą główną“, jaką była nasza warszawska. Król Piotr zapisał swoje imię pięknie w księgach kultury serbskiej, przekształcając dotychczasową szkołę na wszechnicę z wszystkiemi wydziałami, teologicznym i lekarskim, których dotąd szkoła serbska nie posiadała. W uroczystości, oprócz całego naukowego i artystycznego świata serbskiego, wzięli udział przedstawiciele nauki z innych ziem słowiańskich, rektor uniwersytetu zagrzebskiego i sofijskiego, reprezentant słowieńskiej Macierzy i prezes praskiego klubu słowiańskiego. Świat polski jeno przedstawiciela swego nie miał w Belgradzie.

Ktokolwiek zawita do „pięknego“ Zagrzebia, podziwia przy placu Akademickim prześliczne malowidła na pałacu Bukovca. Któż jest właścicielem tego artystycznego domu? Vlaho Bukovac, to chorwacki Siemiradzki, który teatr zagrzebski ozdobił kurtyną, przez swoich i obcych podziwianą. Dubrowniczanin z rodu, jest obecnie profesorem malarstwa w akademii sztuk pięknych w Pradze. Lecz nim zaszczytu tego dostąpił, nie złote były dzieje życia jego. W jedenastym roku życia oglądał już Amerykę, dokąd go biedny stryj [illegible]. Opiekun rychło umarł, a stryjenka wypchnęła chłopca do domu poprawy. Z pomocą konsula po czterech blisko latach wrócił do Europy. Lecz tu nic go nie czekało, oprócz biedy. Więc puścił się w świat, w Carogrodzie przebył śmiertelne zapasy ze śmiercią, a w r. 1873 znowu do świata nowego popłynął. Jako rysownik i malarz fabryczny zyskał uznanie i grosz spory, a wreszcie sławę i imię. Rzucił się do portretów i jako znany malarz zawinął na nowo do portu ojczystego. Zajęli się teraz jego talentem: biskup Strossmayer i ksiądz Puczić, polecili go paryskiemu malarzowi, Cabanelowi, i wnet obrazy Vlaha pojawiły się w „Salonie“. To poznali mistrza chorwackiego Anglicy, Włosi i Amerykanie i stąd dopiero imię jego dostało się w granice słowiańskie. Bukovac ukończył właśnie pół wieku życia.

Na obszarze chorwackim obok żywiołu serbo-chorwackiego niejednokrotnie głos silny zabiera element madziarski i niemiecki. Zagrzeb, choć liczy 46.195 ludności serbo-chorwackiej a 4250 niemieckiej i 2250 madziarskiej, ma dość głębokie ślady wpływu niemieckiego, objawiającego się w dziennikach licznie czytanych i głośnych rozmowach na ulicy. Przewagę zyskali Niemcy już w Osieku (Niemców 12436, Chorwatów 9511, Madziarów 2297) i Zemuniu (Niemców 7086, Chorwatów 6649). W wielkiej liczbie żyją Niemcy w Mitrowicy (2742 na 7346 Chorwatów), Brodzie i Piotrowaradynie, gdzie stanowią niemal trzecią część ludności. Miasta chorwackie ogółem mają 134.015 ludności chorwackiej, 9584 madziarskiej, a 32.145 niemieckiej, co przedstawia się w stosunku procentowym 71:16. W. Vergun w swej broszurze „Niemeckyj Drang nach Osten w cyfrach i faktach“ przedstawia statystykę z kilku lat i dochodzi do smutnego dla Słowiańszczyzny wniosku, że żywioł niemiecki w miastach południa słowiańskiego coraz bardziej wzrasta i wytrwale dąży do ideału: od Bałtyku po Adryatyk, od Bałtyku po Bosfor.

„Obzor“ zapoznał swoich czytelników z „Weselem Teci“ Zapolskiej (Tecina udaja) w przekładzie J. B. (Juliusa Beneszića), znanego nam z korespondencyj krakowskich do dziennika chorwackiego. I.

Bagno amerykańskie.

Kiedy wyszły na jaw przeróżne bardzo jaskrawe nadużycia w Towarzystwie ubezpieczeń „New York“, prasa amerykańska i opinia publiczna wydały okrzyk oburzenia. Byłoby to zupełnie w porządku, gdyby nie ta okoliczność, że równie prasa jak i opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych wiedziały dobrze i wiedzą, że nie tylko w towarzystwie „New York“, lecz także w innych tego rodzaju instytucyach, jak wogóle w zakładach finansowych dzieją się ciągle nadużycia. Jeżeli towarzystwo „New York“ wywołało oburzenie, to grały w tej komedyi rolę względy konkurencyjne, polityczne i osobiste.

Prasa amerykańska udała ogromne zdziwienie, gdy się przy tej sposobności dowiedziała rzeczy i sobie i wszystkim zresztą znanej, a mianowicie, że towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wyasygnowały znaczne sumy na agitacyę podczas wyboru prezydenta i że wydają jeszcze większe kwoty na przekupywanie równie członków kongresu całej Unii, jakoteż i członków ciał prawodawczych w każdym Stanie poszczególnym. Wszystko to weszło od dawna w zwyczaj i nikogo nie gorszyło, aż dopiero teraz, gdy dzięki zbiegowi rozmaitych okoliczności rząd Stanów Zjednoczonych musiał wdać się w tę sprawę, prasa uznała za stósowne odegrać komedyę oburzonej nieświadomości.

A sprawa ta zasługuje na wzmiankę najpierw z tego powodu, że jest znamienną dla stosunków amerykańskich, a powtóre dlatego, że towarzystwo ubezpieczeń „New York Life Insurance Co“ ma również we wszystkich państwach europejskich swoje agencye. Otóż towarzystwu temu wytoczono śledztwo z powodu niesumiennego rozporządzania funduszami na cele, osłonięte tajemniczością. Przed tak zwaną komisyą śledczą stanęli dwaj najwyżsi dygnitarze zakładu, a mianowicie prezydent Maccall i wiceprezydent Perkins. W zeznaniach swoich Perkins usiłował pokryć wszystkie nadużycia płaszczykiem legalności, natomiast Maccall z cyniczną otwartością opowiadał o rozmaitych transakcyach, uważając je za dozwolone.

Maccall, jako dyrektor, nie zawiadamiając nawet nikogo, rozporządzał dowolnie setkami tysięcy dolarów; a przesłuchany buchalter [illegible]; skutkiem rozporządzenia dyrektora, nie wciągano [illegible] do ksiąg. Niejaki Hamilton, zarządca nieruchomego majątku Towarzystwa i agent jego w Albany, a właściwie i po prostu faktor w robieniu interesów z władzami, otrzymał od Maccalla 100.000 dolarów, które wydał na nieznane cele. Maccall, zapytany o tę pożyczkę, odpowiedział, że Hamilton miał nabyć dla Towarzystwa realność i otrzymał owe 100000, jako zaliczkę, ale interes nie przyszedł do skutku i Hamilton zdał ustny rachunek z użycia owej kwoty. Następnie otrzymał Hamilton 75000, później zaś 60000 dolarów na jakieś tajemnicze cele, o czem rada nadzorcza Towarzystwa dopiero teraz się dowiedziała. Ogółem Hamilton wybrał z kasy Towarzystwa przeszło milion koron, a Maccall, pytany przez sędziego śledczego, na co wydano ową sumę, odpowiedział z całym spokojem: „Nie wiem“, zapewniając tylko, że Hamilton jest człowiekiem uczciwym i rozporządził owym milionem z pewnością na korzyść Towarzystwa. Wreszcie, zniecierpliwiony, oświadczył lekceważąco, że w razie potrzeby sumę tę zwróci z własnej kieszeni. Musi mieć tedy kieszeń dobrze wypchaną.

Bardzo zajmującemi były zeznania Maccalla w sprawie udziału towarzystwa „New York“ w funduszu agitacyjnym podczas wyboru prezydenta. Otóż Maccall zupełnie otwarcie wyznał, że osobiście należy do stronnictwa demokratycznego, ale jako dyrektor towarzystwa „New York“ musiał całą siłą popierać stronnictwo republikanów, a zwalczać demokratów. Zwycięstwo kandydata demokratycznego znaczyłoby tyle, co zaprowadzenie waluty srebrnej, a wtedy towarzystwo „New York“ poniosłoby olbrzymie straty. I pan dyrektor zamiast wystąpić z towarzystwa, wolał zwalczać swoje własne stronnictwo. Także Katon swojego rodzaju.

Nawiązując do wyboru prezydenta Roosevelta, na który cel towarzystwo „New York“ dało „tylko“ 50.000 dolarów, opowiadał Maccall, że równie członkowie kongresu w Waszyngtonie, jakoteż i członkowie parlamentów każdego Stanu wprost zdzierają przeróżne instytucye finansowe i przedsiębiorstwa przemysłowe. Kilku takich członków parlamentu oświadcza, że wniesie w Izbie prawodawczej projekt ustawy, która w razie wejścia w życie przyniosłaby ogromne szkody czy to pewnym instytucyom finansowym, czy pewnym gałęziom przemysłu. Zagrożone banki lub fabryki zbierają fundusze i wręczają je owej klice parlamentarzystów, którzy projekt ustawy wrzucają do kosza. Pośrednicy w takich interesach specyalista „lobbyist“, który w „lobby“, to jest w kuluarach parlamentu urządza targi. Towarzystwa ubezpieczeń, chcąc tanio i szybko podobne sprawy załatwiać, podzieliły całe Stany Zjednoczone na trzy okręgi, a w każdym z nich „urzęduje“ „lobbyist“.

Oto jak wygląda w Ameryce moralność publiczna. Jeżeli podobne stosunki nie wywołały dotąd bardzo zgubnych skutków, to dzięki jedynie tej okoliczności, że społeczeństwo Stanów Zjednoczonych jest ekonomicznie bardzo silne, a w dodatku na wszelkich polach działalności wyjątkowo energiczne. Społeczeństwa takie mogą bez szkody znieść znaczne dawki takich trucizn jak osławiona „Tammany“, czyli spółka politycznych bandytów w Nowym Jorku, jak szalbierstwa towarzystwa „New York“, jak przekupstwa w łonie ciał prawodawczych i t. p. Ale najsilniejszy organizm, zatruwany chronicznie, zaczyna wreszcie niedomagać, a wtedy potrzeba długiego leczenia, ażeby odzyskać zdrowie.

Dla nas ważną jest rzeczą, że przeróżne towarzystwa ubezpieczeń z Ameryki rozciągają swoją działalność również i na państwo austryackie, a więc, choć może w skromnym zakresie, równie na Galicyę. Ogłaszając swoje bilanse, imponują olbrzymiemi cyframi i mogą zyskać wielką klientelę. Tymczasem poza wielkiemi cyframi kryją się często wielkie nadużycia na szkodę ufnych klientów. I dlatego należy być ostrożnym wobec wszelkich obcych zakładów finansowych, a zwracać się do swoich, które w każdym razie dają największe bezpieczeństwo.

Pod znakiem zaduszek.

Jak stado mew padnie czasem na falę spokojną i wzburzy ją twardemi lotkami skrzydeł, tak na serca nasze padają roje wspomnień smutnych i do głębi je poruszają. Dolatują nas głosy dobrze znane, niby echa zaświatowe, płyną ku nam wiotkie cienie drogich postaci, wstaje przed oczami naszemi przeszłość taka niedawna, wczorajsza może, ale już bezpowrotnie pogrążona w otchłani czasu. Przychodzą do nas drogie osoby, spoczywające tak niedaleko, a jednak za światem; przychodzą [illegible] szmerem zwiędłych [illegible] pośród mrocznego wieczoru [illegible] przejmując [illegible]. Nie nam [illegible] raz na rok, jedyny na wezwanie, kiedy serca nasze przepełnione są pożądaniem tego, co już nigdy nie wróci, przychodzą i powiadają nam: „Pospieszcie na mogiły nasze, pochylcie nad niemi wasze głowy stroskane i wracajcie do życia. I jak wy prosicie Boga, ażeby nam ziemia była lekką, tak my prosimy Go nawzajem, ażeby wam lekkiem było,, życie“.

Pospieszymy już rychło na mogiły wasze, śmiertelni do umarłych. Wyludni się na chwilę miasto żywych, a zaludni miasto umarłych, pogasną światła w domach naszych, a zapłoną na mogiłach waszych. Pokryjemy kirem czoła nasze, a kwiaty złożymy u stóp waszych. Pamiętamy o was, do których niesie nas wartka fala życia. Nadchodzi już dzień wasz.

* * *

Tu na ziemi wszystko ziemskiem być musi. Nie ma na to rady. Zbliżające się święto umarłych powołało do życia chwilowy przemysł i handel. W Sukiennicach pojawiły się już wieńce żałobne, a sklepy umieszczają na wystawach krzyże, lampy i lampki, wieńce i kwiaty. Ci, którzy nie każdego dnia rozporządzają dowolnie pieniądzmi, a teraz właśnie mają nieco grosza, kupują czem prędzej to wieniec metalowy, to lampki, a nawet wedle starego obyczaju świece. Grosz rozejść się może, a przecież nie godzi się zapominać o umarłym. A pamiętają o mogiłach najwięcej, prawie wyłącznie kobiety.

— Ile za ten wieniec — pytała dzisiaj w Sukiennicach jakaś kobieta, trzymając w garści chusteczkę z pieniądzmi w supełku.

— Trzy korony — odpowiada przekupień.

Kobieta woła: „O, Jezu!“ — a przekupień zachwala wieniec tak samo, jak przed tygodniem zachwalał wieszadło na ubrania. Odbywa się groszowy targ, aż wreszcie stanęła ugoda na dwóch koronach.

— A chleb i słoninę za co kupisz? — zapytuje kobietę pocichu mąż, który dotąd milczał.

— Odejdź, Herodzie — odpowiada żona groźnie. — Słoniny jeść nie będziesz, a dziecko na mogiłce będzie mieć wieniec i światło.

I zapłaciwszy za wieniec, odeszła szybko, ocierając łzy dłonią spracowaną.

* * *

Ale są groby, na których nikt nie złoży wieńców, ani świateł nie zapali, nad któremi nikt nie pochylił czoła i nie westchnie. Są takie groby, dawne i świeże, z przed lat szeregu i z dnia wczorajszego. I będą owe mogiły w dniu święta umarłych opuszczone, ale nie dlatego, ażeby o nich zapomnieli nawet najbliżsi. Nie dlatego. Okuta w żelazo przemoc stoi przed niemi na straży i nie dopuści do nich nikogo, ażeby zaś nawet pamięć wszelką zatrzeć, zdeptała mogiły owe i czeka niecierpliwie, rychło je trawa i zielsko zarośnie. Wiemy, gdzie są owe groby, owe mogiły zdeptane... Zapłoną w sercach naszych światła na cześć owych umarłych, a z ust popłyną modły, które lotem ptaków hucznych rozlegną się w przestworze. Zapłoną światła i nie zgasną... *H. Josse.*

Kronika krajowa.

Biała, 27 października. Nową placówkę na kresach otworzy Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w najbliższą niedzielę 29 b. m. w Bystrej, obok Białej, dzięki ofiarności znanego patryoty p. Antoniego Osuchowskiego z Warszawy, który na ręce zarządu głównego przysłał pewną kwotę, aby za nią zakupiono książki do bezpłatnej czytelni i wypożyczalni w Bystrej. Otwarciem i puszczeniem w ruch tej czytelni zajmie się bialskie Koło Pań T. S. L.; funkcye bibliotekarki spełniać będzie miejscowa nauczycielka, p. Gajdowa, w szkole ludowej w Bystrej. Na uroczystość otwarcia czytelni wyjedzie z Bielska pociągiem popołudniowym wiele osób z Białej, wydział Koła Pań i chór sokoli. Byłoby wielce pożądane, aby otwarcie czytelni wypadło jak najpiękniej, a zależeć to będzie w pierwszym rzędzie od ilości przybyłych gości.

Niemcy w Białej, a raczej w Bielsku wysilają się, aby też przypadkiem nie utworzono centrali telefonicznej w Krakowie lub Białej. Sprawa ta narobiła wiele rozgłosu i nie wiadomo jeszcze, jak będzie ostatecznie załatwiona. Dotychczas sieć telefonów w Białej należy do centrali w Bernie i tam ciągną zyski z Galicyi. Całkiem więc słusznie podjęto u nas akcyę, aby nasze pieniądze pozostały w kraju, a stałoby się to przez urządzenie centrali telefonicznej w Krakowie, ewentualnie w Białej. [illegible] wystąpili jednak Niemcy, uzbrojeni [illegible] go rodzaju argumentami i posuszali wszelkie [illegible] z pod swej [illegible] przewagi. Zależność Białej od Bielska starają się Niemcy utrzymać za wszelką cenę, bo wiedzą, że ta po galicyjskiej stronie leżąca część „der deutschen Sprachinsel“ trzyma się pnia germańskiego już bardzo słabo i wystarczyłoby do Białej rzucić niewielu jeszcze urzędników Polaków, a niemczyzna przestałaby tam panować niepodzielnie.

Tej obawie zawdzięczają mieszkańcy Białej brak szkół średnich, sądu obwodowego, seminaryum nauczycielskiego, a nawet brak odpowiedniego dworca kolejowego i poczty. To wszystko jest w niemieckim Bielsku, dokąd mieszkaniec Białej rad, czy nierad udać się z konieczności musi, tam zostawi pieniądze, aby inni niemi gospodarzyli.

Sprawa telefonów, już choćby zupełnie nie tykając kwestyi narodowej, ze samych względów finansowych powinna być załatwiona na korzyść naszą — nie obcą. Poseł tutejszy i marszałek powiatu p. Łazarski gorąco zajął się tą sprawą, więc liczymy, że uda nam się przeprowadzić ją z korzyścią dla Białej.

Wadowice. Sokół tutejszy uczcił pamięć bohatera z pod Racławic uroczystym wieczorem 21 b. m. Słowo wstępne zagaił ks. professor Macheta, poczem nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne, karkołomne piramidy, za co się należy zasługa dr. naczelnikowi Usikulewiczowi. Z innych części programu szczególne powodzenie miała deklamacya dra Kudelki i śpiew prof. dra Klubowskiego. Piękną uroczystość zakończyła sokola wieczornica.

Sala była dobrze zapełniona przedstawicielami mieszczaństwa i inteligencyi, brakło tylko „wyższych“ sfer.

Wieliczka, 27 października. Wczoraj na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wysłać do Sejmu petycyę o podwyższenie płac nauczycielom szkół ludowych i udzielenie im dodatku drożyźnianego. Małą dyskusyę wywołał wniosek (któ-

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

16 (Ciąg dalszy.)

I żżyma się. Bo ona spieszyła Zygmuntowi na pomoc, czemuż więc nie pozwalają jej pielęgnować chorego? Czy nie skuteczniej spełniałaby to zadanie, niż jakiś, obcy, najemnik? Ona ból jego w duszę własną wchłonie, cierpień mu oszczędzi, swej woli siłą potężną zagoi ranę, uratuje życie...

— Czcze, głupie są formy światowe.

Dorożkę słychać w ulicy. Zatrzymała się przed domem. Serce bije dziewczynie.

— Władzio!

Wybiega do niego, aż na schody spieszy, witają się serdecznie.

— Jak to dobrze, że przyjechałeś nareszcie!

— Zaledwiem się uwolnił na krótko.

— Stryj... jeszcze żyje?

— Nietylko żyje, ale wstał z łóżka.

— Co mówisz?

— Znowu szczęśliwie minęły ataki, a z niemi i niebezpieczeństwo minęło.

— Bogu dzięki.

— Minęło przynajmniej na teraz. Ale i z Zygmuntem nie jest tak źle, jak zanosiło się na to.

— Jakto?

— Stamtąd jadę. Nie widziałem go, ale mówiła mi mama, że od wczoraj ma się znacznie...

— Lepiej?

— Stanowczo.

— Władziu! — z jakiemś drżeniem nerwowem zawołała Maryla — więc on żyć będzie? — i silnie brata ujęła za ramię.

Ten spojrzał badawczo w jej oczy i mówił jak gdyby z rozmyślnym spokojem:

— Dziecko drogie, wiem, że ci przykrość sprawię, ale nie mogę zamilczeć...

— Nie pozwoliła mu dokończyć.

— Czego na litość?! — krzyknęła, chwiejąc się na nogach.

Ale Władysław, snać przygotowany na tę nadczułą siostry wrażliwość, podtrzymał ją silnie, obok siebie posadził i mówił z chłodną krwią chirurga, który tem śmielej swym nożem kraje pacyenta, że pragnie mu męki ukrócić:

— Jako człowiek, Zygmunt podobno żyć będzie, ale jako społeczna jednostka, Marylko, to trup już tylko, nie człowiek.

To powiedziawszy dobitnie, znów bystro spojrzał na siostrę. I zdumiał. Ni śladu oburzenia, ni śladu bólu w jej twarzy. Uniosła głowę, wyciągnęła ponad nią białe dłonie splecione i z uśmiechem, zakwitłym na ustach, jakąś nieziemską słodyczą wdzięczności, wyszeptała półgłosem:

— Dzięki, dzięki Ci, Panie! Teraz ja z niego uczynię człowieka...

Niespodziewane to było dla brata. On dawno wiedział o owej skłonności Maryli, ale nigdy się z nią nie liczył, a i dziś ufał sobie, że wystarczy do rozsądku siostry przemówić, a wreszcie zdyskredytować w jej oczach Zygmunta, ażeby, jeżeli nie zgasić doszczętnie, to chociaż przytłumić tego uczucia iskierkę, co się tak bardzo niewcześnie w niewinnem serduszku roztliła.

Ale przekonywa się teraz, że tu nie z iskrą, ale z płomieniem porać się trzeba, a porać energicznie i szybko, aby ten płomień nie strawił ofiary. A odpowiedzialność za nią spadnie na niego — na brata i opiekuna. Więc podniecony temi względami, argumentuje:

— Nie posądzasz mnie zapewne, że byłbym zdolnym powstrzymywać czyjekolwiek intencye ratowania Zygmunta. Ja sam, nietylko, że nad nim boleję, ale wierzaj mi, dziś jeszcze uczyniłbym wszystko z mej strony, co mogłoby zbawić tego człowieka. Przecież on mi tak bliski od dziecka. Lecz tu się nastręcza smutne przeświadczenie, że jego nikt już zbawić nie mocen.

Własnemi przejęty słowy, nie dostrzegł Władysław lekkiej ironii w wyrazie twarzy Maryli, ironii, zdającej się tym słowom zaprzeczać: „Jam mocna!“ I ciągnął dalej:

— A w twierdzeniu mojem posuwam się aż do wniosku nieludzkiego z pozoru, że ta kula, chybiając serce Zygmunta, nie wyświadczyła nikomu, ani jemu samemu dobrej usługi.

— Władziu, czy ty masz serce tak mówić! — z żalem zawołała dziewczyna, zakrywając oczy.

Ale bratu szeptał rozum: „Na tkliwość nie pora, idź naprzód śmiało!“ Więc zbliżył się do niej, wziął dłonie łagodnie w swe ręce i odjął od oczu.

— Spojrzyj na mnie i powiedz, czyś ty zadawała sobie kiedy pytanie, kto to jest samobójca?

Na ten zwrot nieprzygotowana Maryla, zastanowiła się chwilę. Zapewne z góry układała odpowiedź, która starczyłaby na odparcie wszelkich spodziewanych zarzutów.

— Podług mnie, samobójca — rzekła wreszcie — jest człowiekiem nieszczęśliwym.

— To komunał, dziecko. Słuchaj. Człowiek silnej woli i charakteru, dotknięty nieszczęściem czy przeciwnościami losu, hartuje na nich ducha i dzielnie zaprawia go do walki, zmieczulając jednocześnie wiele pragnień, czy zachcianek swoich; ale inny, słaby i niedołężny, gdy znajdzie się w tych fatalnych warunkach, wnet traci równowagę i, niedźwignięty z zewnątrz, albo sypie się w gruzy moralne, albo, może w obawie tej właśnie ruiny, nie czekając — na życie się targa i pada od razu.

— Nieszczęśliwy... — powtórzyła Maryla.

— Pospolity tchórz — sprostował Władysław.

A ona podniosła głowę z niebywałą u niej śmiałością.

— Tchórz, który ma dość odwagi stanąć oko w oko śmierci?

— Przeciwnie, tchórz, któremu brak odwagi wstąpić w szranki życia od chwili, kiedy mu ono zapowiada już nie epikurejskie rozkosze, ale bój krwawy jedynie — tchórz tak poniżająco tem tchórzostwem zmożony, że się dopuszcza buntu przeciwko Bogu... I tym tchórzem jest tutaj Zygmunt, ten Kamieniecki.

I Władysław znów patrzał w oczy Maryli, patrzał teraz jak szermierz, co przeciwnika ugodziwszy ciosem zabójczym, już tylko na jego poddanie się czeka. Ale omylił się. Ten cios nie złamał zdeterminowanej dziewczyny, przeciwnie, tem większą w niej wywołał odporność.

— Przed paru dniami — mówiła z żalem widocznym — ucieszyło mnie to, co w liście twoim do mamy pisałeś: „Kamienieckiemu należy się pomoc od Szczerbów“. Jakże więc mam sobie tłomaczyć, że dziś ten sam Szczerba nazywa go trupem za życia, że dziś możeby się nawet nie wahał włożyć mu znowu rewolweru do ręki i zalecić celniej strzelać tym razem? Czyż nie właściwiej było z twej strony wcześniej udzielić mu tej rady, zamiast ofiarowaniem pieniędzy zachęcać do życia?

— Miałbym prawo pogniewać się na ciebie — mówił Władysław tonem wymówki — że memu głosowi rozsądku nadajesz znaczenie, które ujmę raczej przynieśćby mi mogło. Jam na to nie zasłużył, Marylko.

Ona przerwać mu chciała.

— Ale nie obawiaj się, wybaczam to mojej rozegzaltowanej siostrzyczce, bo widzę, że te słowa dyktuje ci jedynie słabość dla Zygmunta, ta słabość, daruj, bezkrytyczna, i dla tego, uprzedzam cię, bardzo niebezpieczna.

— Władziu, zrozumiej mnie!...

— Pozwól jeszcze słówko, niech się oczyszczę z zarzutu niekonsekwencyi, który mi czynisz. Nie widzieliśmy się, więc nie zdawałem ci sprawy z mojej rozmowy z Zygmuntem tego wieczora, kiedym mu komunikował ową hiobową dla niego wiadomość. Nie trudno było przewidzieć, że taki fakt, niby uderzenie obuchem, ogłuszy człowieka, nie przywykłego istnieć o własnych siłach. I rzeczywiście, śledząc go wtedy uważnie, zamiast energii, którą powinienby był wydobyć z siebie w podobnej chwili, dopatrzyłem tam tylko bierności, jeżeli nie martwoty nagle zgnębionego umysłu.

We drzwiach stanęła matka.

— Mogę z wami parę godzin swobodnie przepędzić — rzekła — chwała Bogu, ustępuje gorączka i niema już żadnej obawy. A wiesz Marylko? twoje imię, to pierwsze słowo, jakie Zygmunt z odzyskaniem przytomności wymówił.

Na twarzy Maryli wystąpił żywy rumieniec. A Władysław przygryzł wargi, poczem dodał, jakby od niechcenia:

— Spełniliśmy wszystko, co do nas należało, teraz możecie już na wieś powracać.

(C. d. n.)

ry uchwalono) jednego z radców, aby w stylizacyi samej petycyi zamieścić życzenie pokrycia wydatków na ten cel wyłącznie tylko z funduszów krajowych, albowiem miasto nasze musi stanowczo zastrzedz się i bronić przeciwko podwyższaniu na jakiekolwiekbądź cele dodatków krajowych; gdyby zaś podwyższenie płac nastąpić miało z funduszów mięszanych, dodatki zwiększyłyby się, a wynoszą one w Wieliczce — horribile dictu — 180%.

Tarnów. Z przedłożonego Sejmowi budżetu na rok 1906 dowiadujemy się, że krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie preliminuje Wydział krajowy budżet w wydatkach 34.180 koron (o 2380 więcej niż w r. 1905), a w dochodach 17.760 kor. (o 7000 więcej niż w r. 1905). Z tego wynika niedobór w kwocie 17.420 kor., czyli 4620 kor. mniej niż w roku ubiegłym. Prof. dr Pilat, referent tej sprawy, podniósł z uznaniem działalność szkoły ogrodniczej w Tarnowie w miarę środków, jakiemi rozporządza.

Willy Burmester będzie koncertował w naszem mieście w grudniu.

Wybory Jasło-Gorlice. Z Gorlic piszą nam:

Komitet tutejszy, wbrew uchwale z 25 października, urządził wczoraj zgromadzenie wyborcze dla ks. Pastora. Zgromadzenie miało przebieg tak burzliwy, że ks. Pastor nie mógł dojść do słowa i wśród głosów protestu opuścić musiał salę.

Rzeszów. W tym tygodniu opuścił prasę pierwszy numer „Tygodnika Rzeszowskiego“. Pismo to bierze na swe barki, jak to wynika z programu, tytanicznе dla tygodnika o 3 stronach druku, zadanie informowania czytelników o wszystkich kwestyach politycznych. Nie dziw, że treść numeru pozostaje w kontraście z programem. Politykę ogólną reprezentuje w nim artykuł o ruchu rewolucyjnym w Rosyi (ab ovo!), doprowadzony do ostatniego zjazdu ziemców (?!). Sympatyzujemy z tym organem, jako pismem, stojącem na gruncie demokratycznym i dlatego pozwolimy sobie uczynić pod jego adresem następującą uwagę: Tylko jako organ, poświęcony polityce lokalnej, może mieć „Tygodnik“ racyę bytu i liczyć na poparcie rzeszowskiej niezawisłej inteligencyi.

Teatr p. Mielewskiego bawi w naszem mieście od tygodnia. Odegrano „Sobótki“ Sudermana, „Odrodzenie“ Schoentana“, „Lekkomyślną siostrę“ Perzyńskiego, „Tkaczy“ Hauptmana, „Moją synowę“ Carre i Bilhauda, zapowiedziano na razie „Gioconde“ d'Annuzia i „Żydów“ Czirykowa. P. Mielewski zgrupował do koła siebie prawdziwie dobry zespół zawodowych sił aktorskich. Wskrzeszenie tradycyi teatrów prowincyonalnych z czasów stanisławowskich, o czem mówią artyści tej trupy, nie jest czczem hasłem tylko.

Włościański teatr, zorganizowany przez dobrzechowską czytelnię T. S. L., urządził na dochód tej czytelni w sali „Sokoła“ w niedzielę 22 b. m. przedstawienie. Na program oprócz przemówienia prof. Pęckowskiego złożyły się: „Kościuszko pod Racławicami“ i dwuaktowa sztuka ludowa „Wiesław“. Inteligencya i młodzież gimnazyalna, która zapełniła salę po brzegi, nie szczędziła oklasków wcale udatnej grze amatorów.

Na 19 listopada zapowiedziało tutejsze „Towarzystwo Muzeum Przemysłowego“ wystawę prac terminatorów rękodzielniczych.

Brzeżany. „Sokół“ brzeżański odbył onegdaj walne zgromadzenie, na którem, idąc śladem naczelnej władzy sokolej, uchwalono zmianę statutu, wprowadzając do celów Towarzystwa obok ćwiczeń cielesnych, także popieranie celów narodowych Sokolstwa. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa wykończenia gmachu i zaprowadzenie oświetlenia więcej odpowiadającego wymogom i postępom nowoczesnej techniki. Polecono wydziałowi, aby natychmiast przystąpił do instalacyi oświetlenia, a na wiosnę do wykończenia fasady gmachu, na pokrycie zaś kosztów uchwalono jednomyślnie nałożyć na siebie podatek w wysokości najmniej sześciu koron od osoby. Spodziewać się należy, że ofiarność społeczeństwa polskiego w Brzeżanach nie opuści gniazda sokolego, które za pracę swą wytrwałą istotnie zasługuje na poparcie. Wogóle należy stwierdzić, że od czasu powstania nowej sali i boiska ćwiczenia przez cały rok ani na chwilę nie ustają. Przez cały czas feryj korpusy wakacyjne ściągały codziennie na boisko sokole całą młodzież, która pod opieką nauczycieli oddawała się grom i zabawom, przyczem z uznaniem podnieść należy, że uboga młodzież miała nietylko wstęp bezpłatny, ale nawet otrzymała mundurki sokole z funduszów Towarzystwa. Obecnie z nastaniem pory jesiennej ćwiczenia młodzieży pod kierunkiem czterech kwalifikowanych sił odbywają się w sali gimnastycznej.

Przed kilku dniami zebrało się w Brzeżanach około trzy tysiące włościan z powiatów: brzeżańskiego, podhajeckiego, przemyślańskiego i rohatyńskiego na wiec w sprawie reformy wyborczej i założenia w Brzeżanach gimnazyum ruskiego. Referentami wiecu byli: dr Włodzimierz Baczyński i p. Szmigielski z Załuża (pow. zbaraski). Przy końcu zgromadzenia omawiali uczestnicy wiecu położenie Rusinów pod zaborem carskim i uchwalili rezolucyę, wyrażającą sympatyę dla walczących przeciw despotyzmowi w Rosyi.

Z Żółkwi donoszą: Rada miasta na ostatniem posiedzeniu uchwaliła nabyć od rządu frontowe skrzydło zamku królewskiego, w którym przebywał ongiś król Jan III, a obecnie mieści w tej części swej ubikacye starostwa i urzędu podatkowego oraz pomieszkanie starosty. Po wysłaniu niezliczonych komisyj i po wysłuchaniu ich wniosków, zdecydował się wreszcie rząd centralny dokonać adaptacyi wspomnianych lokalności kosztem 65.000 K. Wobec tego magistrat przyszedł do przekonania, że za powyższą sumę możnaby snadnie wystawić budynek nowy, do wymogów współczesnych dostosowany, bez potrzeby naruszenia w czemkolwiek starożytnej cechy historycznego zamku. Natomiast część powyższa zamku, zajmowana dotychczas przez starostwo wraz z pomieszkaniem starościńskiem po uskutecznieniu nieznacznych przeróbek wewnętrznych nada się wybornie na pomieszczenie tam kancelaryj magistratu, który po sprzedaniu teraz zajmowanego budynku, znajdzie potrzebną gotówkę do przeprowadzenia rzeczonej transakcyi. Gmina zaś tutejsza, po nabyciu części frontowej, będzie już właścicielką całego zamku, gdyż pozostałe skrzydła stały się jeszcze poprzednio jej własnością.

Śmierć w płomieniach. Z Dąbrowy donoszą: W tych dniach wybuchł w Małcu pożar, którego ofiarą padły dwa domy mieszkalne. W jednym z domów spalił się na węgiel jego właściciel, Wojciech Kupiec.

W Witkowicach na Morawach odbyło się w niedzielę 22 bm., staraniem tamtejszej czytelni polskiej przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną. Amatorowie odegrali jednoaktówkę „Przez wdzięczność“ i komedyę „Dwaj sąsiedzi“, poczem chór robotniczy odśpiewał szereg pieśni robotniczych. Licznie zgromadzeni widzowie nie szczędzili wykonawcom szczerych oklasków, wyróżniając pp. Swidra, Wołczyńskiego i p. Nowotarską.

Kronika.

Kraków, 28 października.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera $2^1/_2$ arkusza, t. j. 10 stronic druku. Na stronicy 5 zamieszczamy fejleton p. t. „Co w świecie idzie na marne“.

Powrót studentów warszawskich. „Naprzód“ ogłasza następujące „oświadczenie“.

Studenci uniwersytetu warszawskiego, przebywający w Krakowie, otrzymali w tych dniach wezwanie ze strony kolegów do powrotu. Po wyczerpującej dyskusyi na zebraniach, odbytych 25 i 26 b. m., powziętą została większością głosów następująca uchwała:

„My niżej podpisani, b. studenci uniwersytetu warszawskiego, uważamy, że na wezwanie z Warszawy można odpowiedzieć tylko stawieniem się w szeregach naszych kolegów, aby czynnie poprzeć bojkot cesarskiego uniwersytetu warszawskiego. Moralnie nie czujemy się uprawnieni do przesyłania kolegom w kraju jakichkolwiek wskazówek.

Wiktor Grzywa-Dąbrowski, Józef Byk, Jan Albrycht, Jan Adamski, Jerzy Rogoziński, Józef Zawadzki, Władysław Oster, Stefan Kamiński, S. Cwibel, Władysław Kuryluk, Wacław Majewski, Stanisław Saski, Tadeusz Budzyński, Maryan Szafnicki, Aleksander Banikowski, Henryk Skupieński, Zdzisław Rogalewicz, Włodzimierz Bobrowski, Michał Swida, Tomasz Millak, Witold Korczak, W. Frankowski, Konrad Okolski, Tadeusz Sanuk, Bolesław Budzyński, Dominik Wierzbicki, Karol Grymiński, Janusz Jędrzejewicz, Juliusz Jasieński, Zygmunt Kuczyński, Jan Zalewski, Stanisław Glixelli, Wacław Antosiewicz, Czesław Jakubowski, Rojkiewicz, Bohdan Czarnocki, Wilhelm Czarnocki, Adam Szadurski, Bolesław Zielowski, Franciszek Lipiński, Maryan Dąbrowski, Wacław Bochwic, Adam Jundziłł, Tadeusz Meyer, Tadeusz Nowca, Bolesław Tabaczyński, Paweł Szaniawski, Hieronim Osuchowski, Wiesław Malinowski, Władysław Kiwerski, W. Czerwiński, K. Ruppert, K. Dąbrowski, Edward Bruner, Julian Łapiński.

Wstrzymało się od głosowania kilkunastu, 15 z obecnych założyło „votum seperatum“.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka. Na posiedzeniu tem ułożono budżet w zakresie sekcyi na rok 1906, oraz delegowano do komisyi budżetowej r. m.: dra Koya i dra Bąkowskiego.

Otwarcie herbaciarni ludowej. W dniu 1 listopada b. r. otwartą zostanie, jak lat ubiegłych, herbaciarnia ludowa w lokalu przy ulicy św. Krzyża L. 10. W celu utrzymania tej tak potrzebnej w porze zimowej instytucyi, zarząd herbaciarni uprasza o datki, które przyjmuje skarbnik herbaciarni, p. Józef Schneider (ul. Krowoderska, 53).

Z uniwersytetu. P. Abraham Nehmer, kandydat adwokacki, rodem z Półwsia Zwierzynieckiego, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

O nauczyciela religii czyni pierwsze gimnazyum żeńskie w Krakowie starania od początku bieżącego roku szkolnego. Proszeni jesteśmy przez dyrekcyę tego zakładu o stwierdzenie faktu, że podjęła ona w swoim czasie usilne starania w ordynaryacie książęco biskupim o wyznaczenie księdza katechety dla nauki religii. Dyrekcya szkoły gimnazyalnej nie wątpi, że sprawa ta w najbliższym czasie pomyślnie dla niej załatwioną będzie. Na podaniu zaś tej sprawy do wiadomości publiczności zależy dyrekcyi o tyle, że nie chciałaby obudzić podejrzeń, jakoby ze swej strony nie poczyniła właściwych kroków, aby w szkole tej nauka religii dostała się w powołane ręce.

Z estrady koncertowej. Fryd. L a m o n d, jeden z najznakomitszych francuskich pianistów współczesnych, a najwytworniejszy wykonawca dzieł Beethovena, wystąpi w koncercie Tow. muzycznego 16 listopada w sali „Sokoła“.

P. Wilhelmina S u g g i, wybitna wiolonczelistka portugalska, wystąpi w sali „Sokoła“ w koncercie 13 listopada.

Koncert symfoniczny „Harmonii“ odbędzie się w sali „Sokoła“ dnia 3 listopada. Bilety nabywać można wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego po cenie 3 K za krzesło, 1 K za wstęp — w dzień koncertu przy wejściu do sali.

Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych odbędzie się w Krakowie w dniach 10 i 11 listopada b. r. w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Komitet, złożony z 6 członków pod przewodnictwem p. Edwarda Woynarowicza, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, ma obowiązek należytego rozmieszczenia delegatów.

Zgromadzenie przedwyborcze. — Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Wyborców większych posiadłości z powiatu krakowskiego i chrzanowskiego mamy zaszczyt zaprosić na z g r o m a d z e n i e p r z e d w y b o r c z e do sali Rady powiatowej krakowskiej (Pijarska l. 1) we wtorek 31 b. m. o godz. $9^1/_2$ rano“.

Jan S k i r l i ń s k i. Dr Stefan S k r z y ń s k i.

Z gazowni miejskiej komunikują nam: Ramiona boczne kandelabrów gazowych, ustawionych przy pomniku Adama Mickiewicza w Rynku gł. muszą być z powodu wadliwego stanu odjęte i poddane gruntownej naprawie, względnie zastąpione nowemi. Przez ten czas świecić się będą tylko latarnie, umieszczone na głównych trzpieniach tych kandelabrów.

Bogaci nędzarze. W ślad za Herszkiem Moszkowitzem, kroćiowym żebrakiem, o którym już pisaliśmy kilkakrotnie, w ręce policyi wpadł drugi taki sam osobnik. Mianowicie przed kilku dniami policya aresztowała na Kazimierzu 60 lat liczącego Füschla Kleinmanna za natrętną żebraninę. Przy aresztowanym znaleziono książeczkę Kasy oszczędności na 1.620 koron, oraz gotówkę 569 koron. — Kleinmann, zamożny kapitalista, już raz otrzymał wyrokiem sądu za włóczęgostwo i żebranie 14 dni aresztu — obecnie znowu dostawionym został do sądu karnego.

Tajemnicze samobójstwo. W sprawie tajemniczego samobójstwa Stanisława Pieniążka, policya wyśledziła i aresztowała owego nieznanego mężczyznę, który rzekomo był obecny przy śmierci nieszczęsnego denata i miał wpływać na wykonanie zamachu na jego życie. Jest to niejaki P., robotnik ogrodniczy, lecz najściślejsze śledztwo niczem nie obciążyło go w tej sprawie. P. przyszedł w dniu tym na cmentarz, celem ułożenia kwiatów na grobie swego ojca i widział, jak na grobowcu rodziny Pieniążków siadł jakiś młody mężczyzna i przez więcej niż godzinę rzewnie płakał. Gdy P. posłyszał następnie huk strzału, zbliżył się do strzelającego, lecz widząc obcego mężczyznę, leżącego w kałuży krwi, odszedł spiesznie, by nie być pociąganym do jakiej odpowiedzialności. Również nie jest prawdą, by P. wyciągał z kieszeni denata jakieś papiery, wobec więc braku jakichkolwiek dowodów przeciw niemu, wypuszczono go na wolność. Powód więc samobójstwa młodzieńca pozostał nadal tajemniczym.

Zmarli.

Władysław S t u d n i c k i, profesor seminaryum męskiego w Tarnowie, zmarł tamże w 40 roku życia.

Ze świata.

Koniec sensacyjnego procesu. Były docent i tytularny profesor nadzwyczajny uniwersytetu w Wiedniu, dr Teodor Beer, obwiniony o występki przeciwko moralności, został skazany na 3 miesiące zwykłego więzienia. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności, a Izba radna uchwaliła wypuszczenie go na wolną stopę za kaucyą 200.000 koron, ale wskutek sprzeciwu prokuratora aż do rozstrzygnięcia sprawy przez wyższy sąd krajowy, Beer pozostanie w więzieniu. Z powodu słabości umieszczono go w szpitalu więziennym.

Nazajutrz Izba radna wyższego sądu kraj. uchwaliła wypuścić Beera na wolną stopę za kaucyą 200.000 koron.

Muzeum Komeńskiego w Naardenie. W domu, gdzie 22 listopada 1670 r. zakończył wygnańczą i doczesną tułaczkę wielki pedagog europejski, w mieście holenderskiem, Naarden, święcono 1 października 1905 uroczystość wielką: otwarto w dniu tym Muzeum Komeńskiego. Muzeum powstało dzięki staraniom Czechów, w Holandyi mieszkających. Rada miasta Naarden ofiarowała miejsce i przyjęła opiekę nad pamiątkami. W dniu uroczystym z Muzeum powiewała nawet chorągiew z barwami słowiańskiemi. Pochód rozpoczęły dzieci czeskie, zdobne w narodowe wstęgi, oraz czeskie stowarzyszenia. Piękny dar dla Muzeum posłała Praga, mianowicie skrzynię ozdobną. Nadto stolica czeska wysłała do uczestników uroczystości patryotyczny telegram. Po mowach i śpiewach czeskich i holenderskich rozległy się w sali wietnicowej dźwięki hymnów: „Kde domov muj“ i „Hej Slovane“.

Awantury z powodu cieląt. Przedwczoraj na targowicy bydlęcej w St. Marx pod Wiedniem powstały awantury z powodu cieląt. Miejski urząd targowy na tablicy, zawierającej liczby przypędzonego na sprzedaż bydła, zanotował, że cieląt przypędzono 2.619 sztuk. Wobec tak małego spędu rzeźnicy i restauratorzy czemprędzej zaczęli kupować cieląt, zwłaszcza, że musieli zaopatrzyć się na niedzielę w mięso cielęce, które w Wiedniu znajduje chętnych konsumentów. Oczywiście ceny poszły w górę a handlarze zacierali ręce. Nagle około godziny 10 zrana ogłosił urząd targowy, że zaszła pomyłka i że spędzono 3.619 sztuk cieląt. Powstało zamieszanie. Ceny spadły natychmiast o 4 do 10 halerzy, ci jednakże, którzy poprzednio po droższej cenie nabyli cielęta, zaczęli wyrażać głośno swoje niezadowolenie. Jedni domagali się od handlarzy zwrotu nadwyżki w cenie kupna, drudzy sposobem polubownym otrzymali częściowy zwrot nadwyżki, inni wreszcie wszczęli awantury, a nawet bójki z handlarzami, wszyscy zaś, którzy nie zdołali od handlarzy wytargować ustępstw, oświadczyli, że pozwą sądownie urząd targowy o odszkodowanie.

Zajmujące zjawisko seismograficzne. Przed kilku tygodniami w kanale sueskim osiadł na mieliźnie angielski parowiec „Chatham“, który wiózł ogromny ładunek dynamitu. Wszelkie prace około wyholowania go na pełne morze okazały się daremnemi, ażeby więc przywrócić na kanale normalny ruch, musiano ów okręt wysadzić w powietrze. Obawiano się, że wybuch takiej masy dynamitu uszkodzi kanał, ale obawy te nie sprawdziły się. Okręt z ogromnym hukiem wyleciał w powietrze, poczem szczątki jego wydobyto na brzeg. Obecnie nadeszła do Londynu wiadomość z Simli w Indyach, że przyrządy seismograficzne tamtejszego obserwatoryum meteorologicznego zanotowały wstrząśnienia ziemi, wywołane wybuchem dynamitu, wiezionego przez parowiec „Chatham“. Odległość Suezu od Simli wynosi około 5000 kilometrów drogą powietrzną.

Zajście z oficerem. W Parndorfie koło Brucku nad Litawą — jak donosi „Zeit“ — do okienka kasy osobowej na tamtejszym dworcu kolejowym przyszedł kapitan pionierów, którzy mają tam swoje leże, ażeby kupić bilet. Obok niego stał właściciel gospody z pobliskiej wsi, który upuścił na ziemię pieniądz i schylił się, ażeby go podjąć, przyczem potrącił kapitana. Skutkiem tego kapitan w sposób niewłaściwy ofuknął restauratora, który nawzajem odpowiedział niezbyt parlamentarnie. Powstała kłótnia, podczas której kapitan dobył pałasza i zadał nim restauratorowi trzy ciężkie rany. Restaurator padł nieprzytomny na ziemię, a naczelnik stacyi kazał go przenieść do swojego biura, celem zaopatrzenia ran. Tłum, który był świadkiem tego zajścia, czekał długo przed dworcem, ażeby na kapitanie wywrzeć czynną zemstę. Dopiero gdy po dłuższym czasie dworzec opustoszał, mógł kapitan opuścić budynek stacyjny.

Odkrycie nowych katakumb w Rzymie. — W rzymskich katakumbach odkryto centrum cmentarza historycznego Commodila na drodze „via ostiensis“. Cmentarz ten w IX wieku poszedł w zapomnienie i dopiero w r. 1720 odkryto go przypadkowo, ale porzucono wskutek nagłego usunięcia się ziemi. Obecnie odkryto dopiero ogromne podziemia, a w nich całe skarby mozaik, pomników, posągów i t. d.

Naśladowca Meissoniera. Na horyzoncie malarstwa holenderskiego pojawił się artysta, który krocząc śladami Meissoniera, prześcignął mistrza tego w malowaniu miniaturowych obrazków, odtwarzających bitwy. Jest nim van Driesten, którego świeżo wykończony obraz, przedstawiający bitwę pod Waterloo, krytyka paryska uważa za niepowszednie wartości arcydzieło w dziedzinie miniaturowego malarstwa. Na płótnie, wielkości metra kwadratowego, przedstawiona jest bitwa pod Waterloo i w niej nie mniej ani więcej jak 150.000 figur. Każda z nich, wielkości mrówki, jest doskonale dokładna i wyraźna, zwłaszcza w pośrodku figura Napoleona, otoczona swoim sztabem generalnym. Armia, linie bojowe, atak kawaleryi pełne są życia i ruchu.

Potrzebny budżet. Ponieważ i w Turcyi z końcem roku ministerstwo skarbu pracuje nad budżetem, więc przy tej sposobności obywatele państwa tureckiego dowiedzieli się, że budżet haremu sułtańskiego wynosi rocznie 60 milionów koron. Co rok opuszcza harem około 100 kobiet, wychodzących zamąż, a każda z nich otrzymuje 150.000 koron posagu. Ubytek musi być tak uzupełniany, ażeby w haremie znajdowało się zawsze co najmniej 300 kobiet. Każdy urzędnik turecki marzy o tem, ażeby córkę jego przyjęto do haremu sułtańskiego. Każda z pań haremowych ma 10 służących i powóz czterokonny, prócz tego zaś może pozyskać wpływ na sułtana.

Tunel simploński. Z Berna szwajcarskiego donoszą, że prace około wykończenia tunelu przez górę Simplon postępują szybko. Wewnętrzne obmurowanie będzie, jak się zdaje, zupełnie gotowe do dnia 1 grudnia, poczem nastąpi żwirowanie drogi, które przeciągnie się przez cały miesiąc. W styczniu będą układane progi i szyny, w lutym i marcu mają się odbywać roboty około instalacyi sygnałów i układania kabli. Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, w takim razie dnia 1 kwietnia przyszłego roku będzie można oddać tunel do publicznego użytku. Byle tylko nie okazało się to jako „prima aprilis“.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: J. P. 1 kor., komitet obywatelski w Bochni dla niesienia pomocy ofiarom wojny 200 kor., Wydział Rady powiatowej w Lisku 20 kor.

Razem dotąd 6023 kor. 17 hal.

Przeniesienia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Urzędowo autoryzowany inżynier górniczy Stanisław Koerber przeniósł swoją siedzibę urzędową z Siersży do Krzeszowic.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę 29 b. m. wieczór odbędzie się przedstawienie sztuki „Młynarz i jego córka“.

„Wolne Słowo“. W poniedziałek 30 b. m. i we wtorek 31 b. m. odbędą się w lokalu „Eleuteryi“ (Jagiellońska l. 5, I p.) o godzinie 7 wieczór dwa zebrania, na których p. Tadeusz Szymberski odczyta utwór p. t. „Głód“ (cz. I i II). Wstęp 10 h.

„Eleuterya“. Odczyt p. dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej p. t. „Zużytkowanie alkoholu w przemyśle, jako zwalczanie alkoholizmu“, odbędzie się jutro w niedzielę 29 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu Towarzystwa (Jagiellońska 5, I p.). Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Papla“.

We środę o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka“; wieczór: „Ponad siły“.

We czwartek: „Dziady“.

W sobotę: „Ijola“.

W niedzielę: „Terakoje“ i „Sawantki“.

Z kalendarza. W niedzielę 29 października: Zenobii i Narcyza b.; w poniedziałek 30 października: Marcela, Zenobii i Gerarda; we wtorek 31 października: Lucylli m. i Antonina.

Wschód słońca 29 października o godzinie 6 min. 26, zachód o godz. 4 m. 23; długość dnia godzin 9 m. 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 października termometr doszedł od + 0·5 do + 4·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 28 października o godzinie 7 rano stan barometru 748·8 mm., termometru — 0·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 28 października: zachmurzenie zmienne, pogodnie.

Koncert Cezara Thomsona.

Cesar Thomson w plejadzie skrzypków współczesnych zajął jedno z najwybitniejszych miejsc. Krytyka stawia go na równi z Sauretem, Hubay'em i Kubelikiem, jednemu tylko Isayowi przyznając nad nim pierwszeństwo. Przed dziesięciu laty poznaliśmy go w Krakowie w pełni sił i temperamentu i odtąd zapisaliśmy go sobie trwale w pamięci. Ognisty południowiec o kruczej niegdyś barwie włosów, które obecnie gęsto przyprószyła siwizna, nie uronił nic ze zasobów swego niepospolitego artyzmu. Jak przed laty, imponuje on do dziś dnia szlachetnym w grze spokojem, olbrzymią techniką i tem pełnem opanowaniem duchowej strony każdego utworu, które nadaje specyalną cechę jego interpretacyi. Jak pod ciężarem magnetycznym trzyma Thomson słuchaczy swoich, wydobywając z instrumenta całą potęgę ekspressyi.

Program, który w grze innego skrzypka nie mógłby już zgoła nikogo zainteresować, w wykonaniu Thomsona miał urok nowości. Nawet w koncercie E-dur Vieuxtempsa umie on wydobyć rzeczy, których nie dostrzegamy w grze innych wirtuozów. Największe trudności skrzypcowe pokonywa on bez śladu fizycznego wysiłku z prostotą i kamienną powagą, tylko błysk oczu, silniejszy tu i owdzie akcent lub przyspieszone tempo świadczą o wzruszeniach, jakich doznaje artystyczna dusza wykonawcy. — „Ciaconna“ Bacha, „Legenda“ Sindinga, Tartiniego mało znany utwór „L'arte del l'arco“ i dodany nad program „Mazurek“ Wieniawskiego złożyły się na program, który trzymał uwagę audytoryum w niesłabnącem napięciu. Kulminacyjnym punktem popisu było wszelakoż wykonanie własnej „Passacaglii“, bez której żaden koncert Thomsona się nie obywa. Mistrzostwo techniki palcowej w szalonych rzutach passażowych, doprowadza Thomson w tej kompozycyi do ostatecznych granic sprawności.

Akompaniował prof. Neuhauser ze Lwowa na wybornym Bechsteinie. Orkiestra 13 pułku odegrała na wstępie uwerturę Griega „W jesieni“, a na wstępie części drugiej koncertu baletową muzykę Rubinsteina do op. „Feramors“.

Sala „Sokoła“ była zapełnioną prawie szczelnie, co dobrze świadczy o muzykalności Krakowa.

W. Pr.

Samobójstwo Angelusa.

Głośna sprawa lombardu Włodzimierza Angelusa, przez rok cały trzymająca na uwięzi uwagę mieszkańców Krakowa, a nawet całego kraju, doczekała się dzisiaj ostatecznego, tragicznego epilogu. Ciekawość ogółu od dnia wyroku, skazującego Angelusa, po 2-tygodniowej rozprawie karnej, na 4 lata więzienia, zaabsorbowaną była, co dalej pocznie skazany, czy wyrok przyjmie, czy odwoła się do wyższych instancyj sądowych, czy też, co w bardzo szerokich kołach miasta, sądzono niemal na pewne, wyjedzie, to znaczy ucieknie z Krakowa. Nikt się jednak nie spodziewał takiego zakończenia sprawy, o jakiem dzisiaj obiegła wieść po mieście. Angelus bowiem, nie czekając rozstrzygnięcia w najwyższym trybunale wniesionego przez siebie zażalenia nieważności, odebrał sobie życie dzisiaj rano, w rzymskiej łaźni. Podług zebranych przez nas szczegółowych informacyj o samobójstwie Angelusa, dokonanem ono zostało przy następujących okolicznościach.

O godzinie $6^3/_4$ rano do Rzymskiej łaźni przy ulicy Zielonej przyszedł Włodzimierz Angelus i zażądał przygotowania kąpieli z nadmienieniem, by woda była bardzo ciepła. Służący łazienny, Józef Mrós otwarł Angelusowi kabinę Nr 5, kąpiel przyrządził, przyniósł potrzebne przedmioty, jak prześcieradło, mydło, szczotki, oraz na żądanie gościa butelkę wody giesshüblerskiej i jabłko. O godzinie $8^1/_2$ rano Angelus zażądał szklanki wody, którą Mrós podał mu przez drzwi. Przy tej sposobności przez drzwi zapytał Angelus kąpielowego, która godzina, a dowiedziawszy się, że $^1/_4$ do 9, odrzekł głośno: — „A więc już czas, bym sobie poszedł“. Nie wyszedł jednak, a po chwili Mrós posłyszał głuchy odgłos strzału. Natychmiast więc otwarł kluczem od korytarza drzwi do kabiny i ujrzał Angelusa, leżącego głową w wodzie wanny, a dolną częścią ciała wspartego o marmurowe schody wanny. Woda stawała się z każdą chwilą czerwieńszą od upływającej krwi, która też zbroczyła sofę i podłogę kabiny. Strzał, skierowany w prawą skroń, rozsadził czaszkę, a Angelus, który strzelił do siebie już po wykąpaniu się i ubraniu, stojąc przed zwierciadłem, wpadł ubrany do wanny, skąd go Mrós wraz z maszynistą łaźni wydobyli i ułożyli na sofie. Widocznie przygotowany na śmierć, Angelus ubrał się w nowy, czarny, anglezowy garnitur, śnieżny gors i czarny krawat. Na umywalni stała wypróżniona butelka wody giesshüblerskiej i do połowy zjedzone jabłko, na ziemi leżał rewolwer, a na stoliku pod lustrem leżały 2 listy, pisane ołówkiem, z których jeden w zaleplonej kopercie miał adres: „Eugenia Angelusowa, ulica Krawoderska, L. 41“ — drugi bez adresu i nie zalepiony. — Treść drugiego listu, podajemy poniżej dosłownie, z opuszczeniem słów z oskarżeniami osób lub krytyką sądu. List ten brzmi:

„Nazywam się Włodzimierz Angelus, Krowoderska 41. Odebrałem sobie życie, bo nie mogłem znieść hańby wyroku. Byłem uczciwym człowiekiem; cała wina, że nie umiałem oprzeć się szajce lichwiarzy, którzy mnie wyzyskali i do więzienia wtrącili. Dzienniki mnie zabiły moralnie, robiąc słonia z komara, a sąd pobłądził wielce, że Małkowskiego (głównego kapitalistę) nie aresztował i pozwolił mu uciec. On winien, on powinien siedzieć. Niema sprawiedliwości, lub...

„Biedne dzieci cierpią za nieoględność ojca, nie za winę ojca. Umieram z czystemi rękami, bez majątku, poprostu w nędzy, bez winy żadnej. Oszustwa nie dopuściłem się. Sąd do dzisiaj nie zna sprawy i nie znał toku interesu zakładu; słuchał błędnie świadków poszkodowanych pod przysięgą. Świadkowie zeznawali, co fant nowy w sklepie kosztował; sąd nie badał, co fant wart był, jaką miał wartość w chwili zastawu. Tutaj błąd na moją krzywdę, bo strony wylikwidowały dla zarobku większą stratę, niż poniosły przez machinacye Małkowskiego.

„Bożena Rogoyska niech pod tą samą przysięgą dziś zezna, ile jej złoto warte było w dniu sprzedania. Odpadnie najmniej $^1/_3$ likwidowanej szkody. Jestem bardzo rozdrażniony. Znajdą się zapiski w domu dla użytku ciekawych i dzienników. Angelus“.

Pierwszy przybył na miejsce wypadku zamieszkały w pobliżu lekarz dr Friedman i ten zastał Angelusa dającego jeszcze słabe oznaki życia, następnie przybyły lekarz dr Bernaciński zastał już trupa. Dalej przybył komisarz policyi dr Rączka, który spisał protokół ze służbą łazienną o szczegółach wypadku, następnie zięć denata dr Frączkiewicz, który zabrał listy i drobiazgi znalezione przy zmarłym. Na polecenie lekarza miejskiego, ciało samobójcy przewieziono do domu przedpogrzebowego, rewolwer zabrała policya. W rewolwerze tym były wystrzelone dwa naboje, jeden widocznie gdzieś za miastem na próbę, drugi był narzędziem samobójstwa.

Przed gmachem Rzymskiej łaźni, na wiadomość o samobójstwie, utworzyły się zbiegowiska ludzi, a poszczególne grupy przechodniów żywo omawiały tragiczny koniec byłego właściciela prywatnego lombardu.

Jako konsekwencya rozprawy sądowej i wyroku skazującego, miał się właśnie rozpocząć szereg procesów cywilnych przeciw Angelusowi o odszkodowanie stron za straty poniesione przez znane nadużycia podczas licytacyi. Pierwszy taki proces rozpisany był na poniedziałek przed radcą sądu cywilnego p. Dąbrowskim, w którym zastępca prawny p. Izabeli Rudnickiej, dr Gryziecki, występował z pretensyą 500 kor. za sprzedane srebra.

Jak się dowiadujemy ze sfer prawniczych, ponieważ wyrok przeciw Angelusowi nie był jeszcze prawomocny, a śmierć jego przekreśliła całą sprawę, kaucya Angelusa, złożona w sądzie w kwocie 12.000 koron, będzie wydana tym, którzy ją złożyli.

Ostatnie wiadomości.

— T u r c y a zaczyna opierać się stanowczo żądaniom mocarstw co do zaprowadzenia dalszych reform w Macedonii. Gdy wszelkie dotyczące rokowania z wezyrem nie odniosły skutku, ambasadorowie mocarstw zażądali wspólnej audyencyi u sułtana. Tymczasem sułtan odmówił a u d y e n c y i. W sprawie tej piszą: Odmowa sułtana była dla dyplomatów niespodzianką. — Przewidywano, że Turcya ucieknie się do wykrętów, ale nie spodziewano się tak jawnej odmowy. Obecnie wszystkie mocarstwa przedstawią Turcyi u l t i m a t u m, zawierające to, co ambasadorowie mieli ustnie przedłożyć. Jeżeli ultimatum nie odniesie skutku, odbędzie się niewątpliwie demonstracya flotowa, w której wezmą na pewno udział A u s t r y a, W ł o c h y, A n g l i a i F r a n c y a, a zapewne także R o s y a. Co do Niemiec, sądzą, że udziału w niej nie wezmą. Demonstracya ma się odbyć naraz w kilku portach.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 października.

Z Rady miasta Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu rozpoczęły się rozprawy nad sprawozdaniem delegata Rady miasta Lwowa do Rady szkolnej krajowej, prof. C i e s i e l s k i e g o.

Dr A d a m ubolewał, że w sprawozdaniu prof. Ciesielskiego niema ani słowa o tem, jaki duch panuje w szkole, o narodowem znaczeniu szkoły i o stosunku szkoły do społeczeństwa. Unarodowienie szkoły, jakkolwiek postępy na tem polu są widoczne, nie postąpiło tak daleko, jak tego moglibyśmy sobie życzyć. Nauka języka polskiego jest upośledzoną na rzecz niemczyzny. Specyalnie usunąćby u nas należało ze szkół ludowych niemiecki język. Szkoła nasza powinna być polską i wszczepiać w dusze młodzieży świadomość praw obywatelskich i narodowych.

R. S o l e s k i zarzucił Radzie szkolnej krajowej, że nie jest instytucyą autonomiczną, ale państwową i żalił się na nową jej organizacyę. Ostatecznie

postawił referentowi szereg pytań w sprawie Rady szkolnej, polepszenia bytu nauczycieli i unarodowienia szkoły.

Dr Tomaszewski polemizował z drem Adamem.

R. Jaworski żali się, że szkoła gasi u nas patryotyczne uczucia młodzieży. W dalszym ciągu poddał mowca ostrej krytyce działalność Rady szkolnej krajowej i Sejmu.

R. Pawliszak zaprotestował przeciw twierdzeniu dra Adama, iż źle jest, że w Radzie szkolnej kraj. zasiadają Rusini, mają bowiem oni te same, co Polacy prawa.

Kolejarze lwowscy o polepszenie bytu. Lwowscy urzędnicy kolei państwowych odbyli wczoraj bardzo liczne zgromadzenie w sprawie polepszenia bytu urzędników kolei państwowych, w szczególności zaś w sprawie zniesienia rozporządzenia ministerstwa kolejowego, na mocy którego urzędnicy lwowscy otrzymują tylko 80 prc. kwaterowego wiedeńskiego. W obradach uczestniczyli posłowie do parlamentu: Głąbiński, Grek i Stwiertnia. Poszczególni mowcy przedstawiali drożyznę we Lwowie i trudne warunki bytu. Po wyczerpującej dyskusyi wybrano komisyę złożoną z 6 członków, która ma do 14 dni zebrać materyał i ułożyć rezolucyę, z którą wyjedzie do ministerstwa kolei.

Głosy publiczne.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie Towarzystwa ubezpieczeń na życie „The Mutual“ w Nowym Jorku, zamieszczone na dalszej stronie.

Obrazki strejkowe.

Komunikacya kolejowa między granicą galicyjską a Kijowem do dnia wczorajszego widocznie nie była jeszcze przerwana. Dziś bowiem otrzymaliśmy numer dziennika „Kijowskoje Słowo“. Jest to jedyne pismo rosyjskie, które nas doszło od dni kilku, od chwili wybuchu strejku kolejowego. Znajdujemy w niem szereg depesz, bardzo zajmujących, które uzupełniają wymownie ponury obraz sytuacyi, jaki dają nam depesze z Rosyi. Zamieszczamy je więc dosłownie, jako ważne dokumenty chwili. Oto ich brzmienie.

Petersburg. Zorganizowała się tu nowa partya radykalna. Na czele stanęli: adwokat przysięgły Margulies, Orlechow i Swiatłowski. Delegaci partyi wyjechali już na prowincyę dla agitacyi.

Moskwa. Na dworcu kolei moskiewsko-kazańskiej obozuje 2000 podróżnych, czekając na odejście pociągów. Na dworcu moskiewsko-kurskim 700 podróżnych otrzymuje od zarządu drogi środki żywności.

Moskwa. Grupy strejkujących wdarły się do niektórych oddziałów pocztowych, domagając się wydania korespondencyi rekomendowanej i zwykłej. Starano się również wtargnąć do budynków telegraficznych. Policya i żandarmi rozproszyli strejkujących, przyczem ze stron obu strzelano.

Saratów. Przybyły tu trzy pociągi z delegatami strejkujących. W nocy i rankiem oczekują przybycia reszty delegatów. Ogólne zebranie ma się odbyć w godzinach popołudniowych.

Porchów. W siele Pocuchy przyszło do orężnego starcia między włościanami a starszyną Iwanowem i towarzyszącemi mu sołtysami i strażnikami. Powodem do zajść było odmówienie płacenia przez włościan podatków.

Baku. Zatrzymano tu transporty broni. W elisawetpolskiej gubernii wzmagają się napady Tatarów na wsie zamieszkałe przez Ormian.

Windawa. Generał-gubernator wydał rozporządzenie, w którem grozi tak urzędnikom jak i robotnikom kolejowym, że w razie strejku karani będą trzymiesięcznem więzieniem i grzywną aż do 3000 rubli.

Ekaterynosław. Sklepy zamknięte. Wojsko ochrania pocztę i telegraf. Starano się przerwać linię telegraficzną. Miasto w ciemności. Gazownia strejkuje. Na ulicach patrolują kozacy i dragoni. Telefony w mieście poprzerywane. Strejkujący robili kilkakrotnie zamachy na telegrafistów. Strzelano także do roznoszących depesze. Komentarze do tych depesz zbyteczne zupełnie.

Rewolucya w Rosyi.

Mimo ogromnych rozmiarów strejku rewolucyjnego, mimo wielkiego wzburzenia umysłów, mimo, że koła rewolucyjne rozporządzają podobno wielką ilością broni, dotychczas nigdzie nie przyszło do większych starć z policyą i wojskiem. Komitety rewolucyjne postanowiły podobno unikać starć takich i krwi rozlewu, dopóki to tylko będzie możliwem. W stolicy carskiej panuje cisza, lecz jest to — cisza przed burzą. Jeśli bowiem car nie zdecyduje się zażegnać jej daleko idącem ustępstwem na rzecz woli ludu — zerwie się się ona napewno. Na razie obie strony przygotowują się do ostatecznej rozprawy. Komitety rewolucyjne na zebraniach, przez proklamacyę i żywą agitacyę z ust do ust, organizują tłumy coraz ściślej, coraz bardziej pogłębia dążności rewolucyjne, rząd zaś radzi nad środkami i sposobami, któremi mógłby ocalić chociaż coś z zagrożonego absolutyzmu. Zadanie to przypadnie rzeczywiście w udziale Wittemu.

Mało tylko wiadomości nadeszło z Królestwa i Warszawy. Pogłoski, jakoby znaczna część miasta stała w płomieniach, dotychczas się nie sprawdziły. Urzędownie donoszą, że generał Skałłon ogłosił w Warszawie stan wojenny trzeciego stopnia a więc najostrzejszą jego formę. Po godzinie ósmej wieczorem nie wolno wychodzić na ulicę. Dla żywej i ruchliwej Warszawy cios to bardzo dotkliwy. Dziś o godzinie 6 wieczorem strejk będzie tam zapewne już powszechnym.

Od osoby, przybyłej z Granicy, dowiadujemy się, że tor kolejowy między Ząbkowicami a Częstochową, jak również mosty kolejowe pod Myszkowem i w Częstochowie nie są uszkodzone. Sprawdził to maszynista, który odwoził z Granicy kontrolora ruchu do Częstochowy i który powrócił do Ząbkowic. Komunikacyę przerwali robotnicy w ten sposób, że rozdzieleni na torze kolejowym koło Rakowa, nie przepuszczają pociągów, strzelając do maszynistów z rewolwerów.

(Telegramy „N. Reformy“ z 28 października).

Petersburg. (T. A. P.) Dziś ogłoszono urzędowo **stan wojenny** nad miastem Charkowem i okręgiem charkowskim.

Saratow. Powstał tu strejk powszechny. Tramwaje również nie kursują. Sklepy pozamykane. Wzburzenie ogólne.

Połtawa. (Pet. Ag. tel.). Odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe, które kozacy rozpędzili. Wielu rannych.

Aszabad. (Doniesienie petersburskiej Agencyi telegraficznej). **Służba kolei środkowo-azyatyckich zawiesiła pracę.**

Irkuck. Urzędnicy kolei transbajkalskiej rozpoczęli strejk.

Rewolucyjny spokój.

Petersburg. (Godz. 1 w nocy). Od godziny 6 wieczorem odbywają się w uniwersytecie zgromadzenia, w których biorą udział ludzie ze wszystkich warstw, członkowie związku adwokatów, aptekarze, rękodzielnicy oraz osoby, należące do wolnych zawodów, robotnicy i studenci. W zgromadzeniach tych bierze udział kika tysięcy osób, — w tem także osoby w mundurach oficerskich. Wygłaszane są mowy treści rewolucyjnej. — W gmachu Akademii umiejętności umieszczono silny oddział wojska. O godz. 12 w nocy zgromadzenia się jeszcze odbywały. Ze strony poinformowanej słychać, że strejkujący zdecydowani są uniknąć wszystkiego, coby mogło doprowadzić do rozlewu krwi, lub coby mogło dać powód do użycia broni przez wojsko, jednakże bezwzględnie chcą wszystko uczynić, aby **Petersburg i Peterhof wygłodzić**. Ponieważ zecerzy strejkują, od dzisiaj gazety nie będą wychodziły.

Także w Akademii sztuk pięknych, szkole inżynierskiej i instytucie technicznym odbywają się zgromadzenia, w których biorą udział tysiące osób. **Wszędzie panuje zupełny spokój.** Policyi nie widać. Na Newskim Prospekcie i koło dworca Mikołajewskiego ustawione są silne oddziały konnicy i piechoty. Ulicami przechodzą patrole. Przedmieścia obsadzone są silnie wojskiem.

Koleje finlandzkie **zawiesiły ruch na liniach rosyjskich, skutkiem czego Petersburg jest zupełnie odcięty.**

Petersburg. Wczoraj do późnego wieczora panował tu spokój, nie było ani zbiegowisk, ani demonstracyj. Na wszystkich atoli ulicach **rozszerzano jawnie proklamacye rewolucyjne**, dopóki nie wystąpiła przeciwko temu policya. Ogólnie panuje mniemanie, że jest to **spokój przed burzą.**

Petersburg. Strejkujący zaopatrzeni są w broń i bomby, z których jednakże na razie nie robią użytku. Sklepy z żywnością zamknięte. Wskutek strejku na kolejach finlandzkich, **Petersburg zupełnie odcięty jest od strony lądowej.**

Urzędnicy za strejkiem.

Petersburg. W ostatniem wielkiem zgromadzeniu rewolucyjnem wzięło udział także **kilkuset urzędników państwowych**, a wszyscy głosowali za powszechnym strejkiem.

Ograniczenia zgromadzeń.

Petersburg. Ukaz carski zmieniający ustawę o zgromadzeniach publicznych, zawiera znaczne **ograniczenia** dotychczasowych postanowień. Zgromadzenia muszą być obecnie na trzy dni poprzednio zgłoszone przy podaniu celu zgromadzenia. Na zgromadzenie musi być dopuszczony zastępca rządu, który ma prawo zażądać od przewodniczącego wyjawienia nazwisk mowców oraz zamknięcia zgromadzenia. Zgromadzenia pod gołem niebem **są zakazane.** Za przekroczenie tych postanowień może przewodniczący być ukarany aresztem 3 miesięcy, albo grzywną do 300 rs, zaś uczestnicy zgromadzenia aresztem do 1 miesiąca i grzywną do 100 rs.

Nowy ukaz Trepowa.

Petersburg. Ukaz Trepowa zakazuje odbywania zgromadzeń w uniwersytecie i w gmachach innych zakładów naukowych. — Trepow jedynie pozwala na odbywanie zgromadzeń w kilku teatrach, oraz w domu ludowym. Wszystkie te lokale znajdują się w dzielnicach fabrycznych.

Witte i car.

Petersburg. Witte konferował wczoraj przez kilka godzin w Peterhofie. Program konstytucyi, wypracowany przez Wittego, miał car przyjąć. Z niecierpliwością oczekują ogłoszenia konstytucyi.

Do Peterhofu udał się Witte parowcem.

Przeciwko rozlewowi krwi.

Paryż. Do „Petit Parisien“ donoszą z Petersburga: Słychać, że kilku ministrów udało się do Peterhofu okrętem z prośbą do cara, aby zapobiegł rozlewowi krwi.

Petersburg. Pociąg, wiozący dyplomatów i ministrów do Peterhofu, wstrzymany został 4 kilometry przed Peterhofem. Ministrowie musieli piechotą dojść do Peterhofu.

Witte prezydentem gabinetu.

Kolonia. Wczorajsze posiedzenie komisyi Solskiego odroczone zostało do godziny 9, ponieważ **Witte nagle powołany został do cara.** Gdy wrócił posiedzenie się odbyło a trwało do północy. Oświadczono się na niem jednogłośnie za utworzeniem gabinetu pod przewodnictwem Wittego, który też urząd ten przyjął.

Trepow ustępuje.

Kolonia. Do „Koelnische Ztg“ donoszą z Petersburga, że generał **Trepow już w najbliższych dniach ustąpi z zajmowanego obecnie stanowiska.**

Berlin. Donoszą tu, że Witte przyjął urząd prezydenta gabinetu tylko pod **warunkiem, że car natychmiast usunie generała Trepowa. — Car zgodził** się na ten warunek.

Sytuacya w Moskwie.

Moskwa. Moskiewscy fabrykanci zawiadomili za pośrednictwem deputacyi generał-gubernatora, że nie uważają stanu wojennego za rzecz pożądaną, natomiast za konieczną uważają pozwolenie robotnikom na odbywania zgromadzeń w fabrykach i aby Duma była zorganizowaną na podstawach wolnomyślnych i ludowi przyznawała elementarne swobody.

Moskwa. Rada miasta zbierze się dziś na nadzwyczajne posiedzenie, które ogłoszone będzie za nieustające. — Reprezentacya miejska zwoła **zjazd szlachty, gmin, szkół i towarzystw** dla obradowania nad położeniem wewnętrznem.

Moskwa. Elektrownia jest nieczynną. Zamknięto trzeci i ostatni magazyn monopolowy.

Własny rząd.

Eytkuny. Wedle depesz z Moskwy, reprezentowane tam stronnictwa polityczne uchwaliły **połączyć się, wybrać własny rząd i postępować samodzielnie.**

Młodzież w szeregach rewolucyi.

Odessa. Od rana panował tu na ulicach ruch ożywiony. Strejkujący uczniowie szkół średnich przebiegali miasto i **zmuszali wszystkie szkoły do zaprzestania nauki.** Uczniowie wznosili okrzyki: **„Niech żyje rewolucya! Precz z caratem!“** Na jednej z ulic policya zastąpiła im drogę. W starciu, jakie się wywiązało, **dużo uczniów odniosło rany, policya bowiem bezwzględnie rąbała pałaszami.** Na wieść o tem, burmistrz udał się do gubernatora i zaprotestował przeciwko tym barbarzyńskim gwałtom.

Rewolucya w Rewlu.

Rewel. Wczoraj wieczór powalono kilka słupów telegraficznych. Uszkodzono fabrykę gazu, wskutek czego miasto pozostało bez oświetlenia. Tłumy robotników przeciągają przez miasto, dali oni kilka strzałów.

Rewel (Doniesienie petersburskiej Agencyi telegraficznej). **Teatr miejski stoi w płomieniach.**

Rewolucya w Charbinie.

Berlin. Otrzymano tu wiadomość, że gubernator i inni wyżsi urzędnicy państwowi w Charbinie zmuszeni zostali **do opuszczenia miasta.**

Poczta.

Berlin. Zarząd poczt ogłasza, że zaniechane zostało przyjmowanie pakietów i listów wartościowych do Rosyi.

Toruń. Ze stacyi granicznej Szytno urządzono do granicy rosyjskiej konną pocztę, która przewozi listy i gazety.

Zaniepokojenie na giełdach.

Berlin. Wypadki w Rosyi, przerwanie komunikacyi z Warszawą, niemniej wojowniczy toast cesarza Wilhelma, wypowiedziany onegdaj w Berlinie, a zwracający się przeciwko Anglii, wywołały na giełdzie tutejszej wielkie zaniepokojenie. Jego następstwem był znaczny spadek kursu rozmaitych walorów, zwłaszcza rosyjskich. — Także z Paryża donoszą, że wypadki w Rosyi i toast Wilhelma spowodowały i tam spadek kursów na giełdzie.

* * *

Strejk powszechny.

Warszawa. Dziś rano o godzinie 9 **ustała praca we wszystkich fabrykach.** Równocześnie zastrejkowali robotnicy na budowlach, murarze, cieśle, stolarze i wielu innych. W mieście otwarcie rozszerzają proklamacye. Ogólnie przypuszczają, że **do godziny 6 wieczorem strejk będzie powszechnym.**

Warszawa. Na rozkaz generał-gubernatora, policmajster wydał ogłoszenie z poleceniem, aby bramy domów były zamykane o godzinie 5 po południu. Także o godzinie 5 po południu zamykane być mają drugorzędne restauracye, pierwszorzędne o 10.

Dzienniki wczoraj wyszły, jutro nie wyjdą.

Zabójstwa i zamachy.

Warszawa. Gdy wczoraj żołnierz przytrzymał pewnego agitatora, rozlepiającego plakaty rewolucyjne, ten dobył rewolweru i zranił żołnierza. Zanim atoli agitator zdołał zbiedz, żołnierz wystrzałem z karabinu **zabił go na miejscu.**

„Pociągi kasowe“.

Warszawa. Dziś na kolei warszawsko-wiedeńskiej wyjechało stąd kilka pociągów z **urzędnikami kasowymi.** Rozwożą oni po stacyach pieniądze na wypłaty, **nie cierpiące zwłoki.**

Strejk w Łodzi.

Warszawa. Z Łodzi telefonują: **Od południa strejkują tu robotnicy wszystkich fabryk.** Żądają oni obok politycznych praw, także polepszenia płacy.

Z Częstochowy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Warszawy: Do **Częstochowy** przybyło kilku delegatów polskiej partyi socyalistycznej w towarzystwie jednego rewolucyonisty rosyjskiego. Odbywają oni narady z robotnikami.

Tor kolei pod Częstochową **w kilku miejscach przerwany.** Naprawa mostu zajmie wiele czasu. Wojsko w Częstochowie okazało się za słabe wobec postawy robotników.

Z Sejmu krajowego.

Lwów. Początek posiedzenia o godzinie 11 przed południem.

Buynowski zgłasza wniosek w sprawie regulacyi Wisłoki, Paygert w sprawie przedłużenia refakcyj taryfowych dla przewozu spirytusu, Skrzyński o zniżenie ceny soli dla bydła, Huryk o zniesienie paszportów dla bydła.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego wniosek ks. Szpondra, aby Wydział krajowy na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt rozszerzenia już istniejącego Biura melioracyjnego. Do komisyi górniczej odesłano wniosek Gorayskiego z wezwaniem rządu, aby w razie czasowego zniesienia rosyjskiego cła od ropy zniżono obecną lokalną taryfę kolei państwowych do stacyj granicznych rosyjskich. Do komisyi szkolnej odesłano wniosek ks. Bohaczewskiego z wezwaniem rządu, aby w jak najkrótszym czasie założył w Dolinie państwową szkołę realną.

W myśl wczorajszej uchwały Izby powiększenia liczby członków komisyi administracyjnej o czterech, wybrano do tej komisyi posłów Głąbińskiego, Górskiego, Laskowskiego i Loewensteina.

Szkoły średnie.

Izba przystępuje z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi szkolnej ze stanu szkół średnich w roku szkolnym 1904/05.

Sprawozdanie komisyi (referent pos. St. Tarnowski) wzywa rząd w ogólnikowej formie do zakładania nowych szkół średnich, z uwzględnieniem okolic, „które tego najbardziej potrzebują.“ W sprzeczności z tem wezwaniem, mającem załatwić cały szereg petycyj polskich i ruskich, pozostaje „wezwanie“ do rządu, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich, zwrócił uwagę na szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, gdyż Galicyi grozi nadmiar ukończonych słuchaczów uniwersytetu poszukujących posad zawodowych. (Rząd wysnuje stąd najwygodniejszy dla siebie wniosek, że Galicya ma za dużo szkół średnich i przestanie zakładać nowe, co prawdopodobnie było źle tajoną intencyą komisyi szkolnej; przyp. red.). Wreszcie wzywa komisya rząd do wyjaśnienia powodów, dla których nie przywrócił dotąd egzaminu z religii przy maturze i nie zaprowadził w szkołach średnich obowiązkowej nauki kraju rodzinnego? Rząd obmyśleć ma także środki, zapobiegające uczęszczaniu młodzieży na niestosowne dla niej przedstawienia teatralne.

Pos. Artur Cielecki wskazywał na przepełnienie gimnazyów, tamujące podniesienie ich poziomu naukowego. Mowca wyraża obawę, aby wychowanków szkół średnich nie było za dużo i zwraca uwagę na biedę, z jaką młodzież walczy podczas nauki. Dziewięć dziesiątych części ogólnej liczby uczniów gimnazyalnych pracuje, aby mieć chleb, ale czy wszyscy po ukończeniu szkół go otrzymają?

Tomaszewski polemizował najpierw z wczorajszemi wywodami Oleśnickiego i zbijał zarzuty jego w sprawie rzekomego pokrzywdzenia Rusinów na polu szkolnictwa średniego. Mowca wykazywał dalej braki szkolnictwa średniego. Pragnąłby on również, aby młodzież szukała innego wykształcenia, wskazał jednak na Królestwo Polskie, gdzie młodzież, mając zamknięty przystęp do urzędów, mimo to kończy szkoły średnie, poczem idzie do banków, przedsiębiorstw przemysłowych i t. d. Szkołami przemysłu się nie stworzy. Na obecną potrzebę mamy szkół handlowych dosyć.

Kozłowski wskazywał na potrzebę pomnożenia sił urzędniczych w Radzie szkolnej i zaznaczył konieczność równowagi między wychowaniem intelektualnem i fizycznem. Mowca wyraził życzenie, aby młodzież wstępowała raczej do szkół realnych. Pragnąłby także zwiększenia frekwencyi w szkołach rolniczych i przemysłowych. Omawiał wkońcu kwestye pedagogiczne i polemizował z mową posła Oleśnickiego.

Ks. arcybiskup Teodorowicz zaznaczył, że niema zamiaru oskarżać stanu nauczycielskiego, ale są fakta, które nie uprawniają do zbyt wielkiego optymizmu. Mowca wspomniał mianowicie o umieszczonym także w sprawozdaniu komisyi szkolnej wydarzeniu w żeńskiej szkole krakowskiej, w której działy się rzeczy prawie u nas niesłychane, gdzie nauczycielka stanęła wprost publicznie pod sztandarem bezwyznaniowości. (Ks. arcybiskup został fałszywie poinformowany. Przyp. red.) Mowca zapytuje Radę szkolną co się stało z tym zatrważającym faktem na ziemi krakowskiej? Dalej mówił mowca o szkodliwym wpływie lektury mianowicie modernistycznej literatury. Doprowadza ona do tego, że o Mickiewiczu i Słowackim, których idee i wytyczne powinny wystarczyć nam na wieki, mówi się jako o przestarzałych bajarzach, którzy muszą ustąpić miejsca nowym pisarzom. Powinno się otoczyć opieką młodzież z Królestwa Polskiego, która niestety tylko w obozie przeciwnym znalazła prawdziwą opiekę. Mówił dalej o złym wpływie teatru na młodzież i podnosił brak myśli narodowej w pedagogice naszej wzorowanej na pruskiej i w końcu dłuższy ustęp swej mowy poświęcił politycznemu katolicyzmowi.

Marszałek krajowy zamknął posiedzenie o godzinie $1^{1}/_{2}$ po południu.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 października

Spoczynek niedzielny.

Lwów. Najbliższy numer Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych zamieści obwieszczenie namiestnictwa z szczegółowemi przepisami o spoczynku niedzielnym w handlu i przemyśle, obowiązującemi od 1 listopada br. Galicyę z W. Księstwem Krakowskiem.

Demonstracye burszów.

Wiedeń. W gmachu uniwersyteckim przyszło dziś do burzliwych demonstracyj przeciw rektorowi Philipowiczowi, który zerwał stosunki z wydziałem akademickich stowarzyszeń niemieckich z powodu demonstracyj studentów niemieckich przeciw prof. Dworzakowi (Czechowi). Wołano: Abzug Rector! Pfui Rector! Niech żyje niemiecki charakter uniwersytetu! — i śpiewano „Wacht am Rhein!“

Gwałty objezdczyków.

Katowice. Tutejszy landrat pruski udał się dziś wraz z komisyą na granicę, aby stwierdzić stan rzeczy w znanej sprawie uprowadzenia na terytoryum rosyjskie przez rosyjską straż graniczną dwóch młodych poddanych pruskich. Komisya stwierdziła, że straż graniczna rzeczywiście w tym wypadku dopuściła się gwałtu. Tymczasem tensam posterunek graniczny, który dopuścił się tego gwałtu, groził także komisyi, iż ją zaaresztuje, jeśli zbliży się za nadto do granicy.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt. Na końcu wczorajszej Rady gabinetowej wydano do dzienników oficyalną notę z zawiadomieniem, że z powodu wyboru Izb, ministrowie pragną, aby ich pozostanie w urzędzie nie tworzyło prejudykatu, dlatego jednogłośnie uchwalili swoje teki oddać do dyspozycyi premiera, który ma o tem zdać sprawę królowi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672 50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 788 50. Akcye Anglobanku 318 . Akcye Unionbanku 569 50 Akcye Länderbanku 441 —. Akcye Bankvereinu 561 50 Akcye Bodencredit 1046 — Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 562 —. Akcye kolei państwowych 673 50 Akcye kolei południowej 121·—. Akcye kolei Elbethal 455 50. Akcye kolei północnej 5700. Akcye kolei czerniowieckiej 589·—. Akcye Alpiny 544·50. Akcye Rima Muranyi 547·60 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 28[illegible]9 —. Akcye Fabryki broni 576·—. Akcye Tureckie tytoniowe 368·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 800·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95 85 Renta majowa 100·05. Renta koronowa austryacka 100·00. Renta koronowa węgierska 95 85 [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 90 4%, Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½%, Listy Banku hipotecznego 101·38. 5%, Listy Banku hipotecznego 112·50 4%, Listy Banku krajowego 99·50. 4½%, Listy Banku krajowego 100 95 5%, komunalne obligacye Banku krajowego —·—, 4%, galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4%, galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. [illegible] 4%, Pożyczka miasta Lwowa 98 50. Losy tureckie 144 75 Marki 117·68 Ruble 253 7[illegible]

Usposobienie: Z powodu spokojniejszego zapatrywania i lepszego Berlina silniej przy rezerwowanym przebiegu.

Cukier spokojny 19·10—19·30 (19·15—19·25). Spirytus silny 36 40—37·—. Nafta niezmieniona.

Słuchacz II r. filozofii poszukuje lekcyi pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **3773**. 3773 2 3

LISCIE DO WIENCOW
PALMY ZASUSZONE
BIBUŁKI 3513 10 10
i wszelkie przybory do kwiatów
poleca w wielkim wyborze
H. KRETSCHMER
Kraków, Rynek L. 10.

Nauczycielka z egzaminem wydziałowym **przygotowuje do matury** seminaryalnej, do egzaminu kwalifikacyjnego, oraz udziela lekcyj panienkom szkół wydziałowych i ludowych. Na żądanie udziela lekcyi i konwersacyi języka niemieckiego. Wiad.: ul. Kapucyńska l. 3, I p., oficyny, pom. 3–5 pop. 3585 3 4

Patenty
na wynalazki wyjednywa
Kazimierz OSSOWSKI
Biuro patentowe: 37 42 0
Petersburg, Woznieslenskij Prospekt 3.

Administrator
urzędowo upoważniony, posiadający własną kamienicę w Krakowie, obeznany ze stosunkami administracyjnemi, jakoteż z wartością mieszkań i mogący dać odpowiednią rękojmię, przyjmie administracyę kamienic lub też zarząd hotelu.
Oferty za okazaniem kwitu inseratowego B. G. poste restante Kraków. 3449 8 10

W Rzeszowie
jest do sprzedania pod budowię pod bardzo przystępnemi warunkami realność l. o. 9 przy ul. Lwowskiej wraz z ogrodem. Zgłoszenia listowne przyjmuje Bronisława Wdówkowa, Gorlice. 3766 2 4

Pralnia Lwowska
przy ul. Zwierzynieckiej L. 17
w podworcu.
CENNIK BIELIZNY.

Koszula męska, sztywny przód gładki	8 ct.
Koszula męska, miękki przód	5 „
Kołnierzyk	2 „
Mankiety	3 „
Półkoszulek	4 „
Firanki białe, para	40 „
Firanki kremowe, para	50 „

Przyjmuję również do czyszczenia i odprasowania ubrania męskie i damskie po cenach niskich.
Uwaga. Na żądanie Szan. Gośi uskuteczniam pranie każdej ilości bielizny lub ubrania w 24 godzinach po cenach wyższych. Dla PP. Właścicieli Hoteli, Restauracyi i Pensyonatów przy abonamencie miesięcznym znaczny opust.
3554 1 4 Z poważaniem **L. Grabowska.**

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 20 42 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretna.

Na myszy polne!
Trucizny na myszy polne:
Gałki fosforowe,
Owies strychninowy, obłuskany,
Pszenica strychninowa,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt,
wyrabia
Lwowska fabryka chemiczna
„TLEN".
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej. 3588 7 0

Dobrze idący zegar z kukułką,
pięknie rzeźbiona szafka, niezawodzące, dobre wnętrze, z 3 letniem pisemnem poręczeniem, białe, kościane wskazówki i liczby, 18 cm wysoki, z wagą złocisto-bronzową, nadzwyczaj tani,

● TYLKO K 2·50 TYLKO ●
Co roku wysyłam przeszło 50 000 zegarów ku największemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Ta w Austryi zapewne jedyna ilość daje najlepsze świadectwo o rzetelności mego domu. Każde, nawet najmniejsze zlecenia wykonuje się jak najstaranniej. 3495 1 14
Wysyła za zaliczką
Hanns Konrad
pierwsza fabryka zegarów w Brüx Nr 1105 (Czechy). Bogate illustr. cenniki z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu zadarmo opłacony.

Proszę
kazać zaraz przysłać sobie **za darmo** zbiór próbek. Wysyłam do osób prywatnych **opłatnie** do domu **6 sztuczek materyj flanelowych na bluzki** ze wspaniałemi paskami za złr. 2·95, **całą suknię jednobarwną ze styryjskiego lodenu** za złr. 2·25, **całą suknię zimową jedwabną w krateczkę** za złr. 3·15, **6 zapasek ze szlakami z materyi brillant cloth** za złr. 2·90. Wyłączna sprzedaż przez skład fabryczny
ADOLF BRUML
Duchcov (Dux) Czechy.
2372 10 20

Do sprzedania książki i instrumenta lekarskie. Ul. Ambrożego Grabowskiego 4, I piętro, na prawo. 3756 3 3

Kandydata notaryalnego
przyjmę zaraz.
Kandydat z uprawnieniem do substytucyi ma pierwszeństwo.
Antoni Kasprzak.
3758 3 3 c. k. notaryusz w Cieszynie.

Praktykat farmacyi w drugim roku szuka posady. Bliższe warunki pisemnie pod „**Praktykant**" poste restante **Biała**. 3767 2 5

Obiady
smaczne i tanie od 11 do 3, ulica Studencka Nr 4, II piętro, oficyna. 3754 2 3

Filozof (matura z postępem celującym) poszukuje lekcyi za wikt lub wynagrodzenie pieniężne. Zgłoszenia pod **3626** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3626 6 6

Magazyn specyalnych | artykułów nieprzemakalnych.
Nowy skład
linoleum i ceraty
przy ul. Grodzkiej l. 69.
zniżone ceny o 25%. — O liczny udział P. T. Publiczności uprasza
3183 7 10 **M. H. Reinhold.**

Wielki lokal
frontowy, parterowy **do wynajęcia** na pracownię, fabrykę lub na restauracyę.
Zgłoszenia pod **3750** przyjmuje Administr. „N. Rformy". 3750 3 6


Tanie czeskie
PIERZE!
5 kg. świeżo dartych 9·60 K, lepszych 12 kor.; białych, miękich jak puch, dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.
Benedickt Sachsel, Lobes 274, Post Pilsen, (Böhmen). 3292 6 6

5 kor. i więcej dziennego zarobku.

Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.
Poszukuje się osób obojga płci do robienia pończoch na naszej maszynie. Zwykła i szybka robota przez cały rok w domu. Wiadomości wstępne nie potrzebne. Oddalenie nie stanowi przeszkody, a robotę my sprzedajemy. 8759 1 0
Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.
Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Plac św. Piotra 7, I—282. Tryest, via Campanile 13—282.

Moi Szanowni Podróżni!
Gdy przybędziecie do **Wiednia** proszę, wybierzcie na swój pobyt
Wiedeń Hotel Wandl Wiedeń
Środek miasta, Petersplatz Nr. 9, w pobliżu Graben i Stefansplatz. Piękne, spokojne pokoje, elektr. oświetlenie. Winda w domu. Wyborna restauracya. Ceny niskie. — Nr. telefonu 18.045. — Służba i portyer mówią po polsku. 3281 6 25


S. PIOTROWICZ
Rymarz i Siodlarz
w Krakowie, ul. Floryańska 8
(przedtem A. SZKLARSKI),
poleca wyroby własne: **uprzęże, siodła, kufry i przybory do podróży,** jako specyalność: **uprzęże z patentowanemi sprzączkami.**
Ceny umiarkowane. 3764 1 0
Cenniki ilustrowane na żądanie opłatnie.


Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 3525 2 10
JOZEFA WEKSLERA
w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,
poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**
Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.
Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami złr. 8.—.
Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Hotel Kaiserin Elisabeth
Światło W WIEDNIU. elektryczne.
Przez nową wspan. budowę na Kärntnerstr. 9 znacznie powiększony.
Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenty, jakoteż pokoje od złr. 1·50 począwszy. Czytelnia, telefon, łazienki (stół).
Wyborna wiedeńska i francuska restauracya
po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od 1 złr. 50 cent. wzwyż.
Handel win.
3307 6 6 **Ferd. Heger,** właściciel.

Patentowane łóżko do składania

polecamy dla:
szpitali, sanatoryów, uzdrowisk, zakładów leczniczych, do podróży i na polowania, a w szczególności

dla każdej kuchni
z gwarancyą za dobry materyał i trwałą konstrukcyę.
Kompletne łóżko K 21, z materacem K 26
loco fabryka Wiedeń. 3699 2 6
Generalne zastępstwo składanych łóżek dla Galicyi i Bukowiny
Emanuel Schönkopf w Jaśle.
Odznaczone 1905 złotym medalem z koroną.



Doniesienie!
Powszechnie znana firma
JULIUSZ MEINL
WIEDEŃ—LWOW
(założona w roku 1862) największy i najstarszy specyalny handel dla **kawy, herbaty, kakao i czekolady,** otwarła w
KRAKOWIE
w Rynku głównym l. 30, Linia C-D
wielką filię i zaprasza uprzejmie P. T. Publiczność do odwiedzin.
Zażądać cennika i broszurki.
Wysyła się obydwoje za darmo, opłacone, podług podanego adresu.
3687 2 10
Znak ochronny

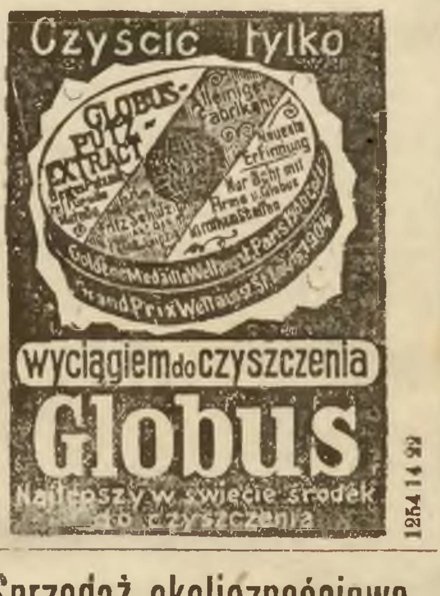
FR. JELINEK-SLATINAN KAWA
Bez konkurencyi
aromatyczna, wybornie smakująca: **zielona,** bardzo dobra K 11·50, 12·50, 14·—, 15·—, **palona** przewyborna K 14·—, 15·—, 16·—.
Podziękowania z całego państwa. 3537 3 0

Pracownia sukien i okryć
Elżbiety Banachowskiej z Warszawy
w Krakowie, Szewska 22.
Wykończa szybko i elegancko po cenach umiarkowanych. 3753 2 3


Najlepsze i najtańsze
SKRZYPCE
cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we fabryce instrumentów p. f.
O. Lederhofer
Praga, ul. Jerozolimska, 15.
Filia w Opawie.
Cenniki za darmo. 3011 8 10

Do samodzielnego zarządu dużem gospodarstwem w Krakowie potrzebna osoba w średnim wieku, inteligentna, zdrowa, energiczna, obznajomiona dobrze z prowadzeniem dużego domu. Pisemne zgłoszenia z wyszczególnieniem warunków i kwalifikacyi proszę składać w Adm. „N. Ref." pod **L. L.** 3752 2 3

Do objęcia
zaraz w zastępstwie **biuro dzienników i trafika** w jednem z większych miast w Galicyi. Potrzebna gotówka 8000 koron. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **3447.**
3447 11 0



1254 14 22

Sprzedaż okolicznościowa
5.000 garniturów futrzanych.

Wspaniały garnitur futrzany, najmodniejszy krój, z prawdziwej, czarnej brabanckiej skórki, bardzo mocny, boa 170 cm. długie, płaski mufek z głowami zwierzęcemi i ogonkami, gustownie ozdobiony. Cena całego garnituru 9·45 K. Takisam garnitur z boa 210 cm. długiem i bardzo szerokiem 14·60 K.
Neuheiten-Union, Wiedeń XIII/2, Penzingerstr. 82—6.
Illustrowane katalogi nowości zadarmo opłacone.

Zastawione brylanty, złoto srebro i t. p., wykupuje bezpł. z własnych pieniędzy celem **kupna** po najwyższych cenach. **M. BRENNER, jubiler, ul. Szpitalna 9,** I piętro. 8596 12 24



0 01 6065

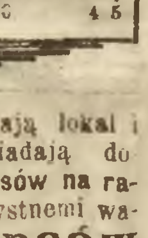
Wysoki dochód
boczny
osiągnie każdy, znajomości mający, przez **popłatną odsprzedaż** lub
zastępstwo
rzetelnego handlu fabrycznego. Wysoka prowizya lub stosowna stała płaca zapewniona. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia przyjmuje pod „Hoher Nebenverdienst P. E. 1266" **Rudolf Mosse w Pradze.** 3273 7 7

Sprzedam kilka fortepianów
krótkich, mało używanych, od 100 do 300 złr., oraz mam na składzie nowe fortepiany i pianina najtaniej **Zygmunt Raba, ul. św. Jana 13.** Strojenia i reperacye przyjmuję. 3538 4 6

Poszukuję posady kasyerki w sklepie galanteryjnym, księgarni lub t. p., z kaucyą lub bez, według życzenia. — Zgłoszenia proszę uprzejmie nadsyłać dla **K. K.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego „N. Reformy". 3732 5 5

FRANCUZKA
udziela lekcyj zbiorowych po 4 K miesięcznie. Ul. Lenartowicza l. 14, m. 38. 3551 3 3

Dobry i stały dochód
bez specyalnego wykształcenia i inwestacyi pieniężnych. Wymowność i energia warunek.
Zgłoszenia pod **„Jesień"** poste restante **Kraków.** 3751 3 3

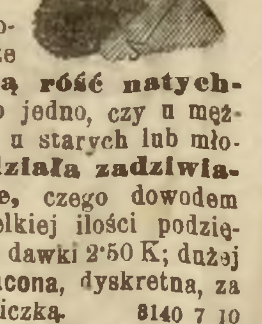
Biusty i figury

każdej dowolnej objętości, najnowszego i najpiękniejszego kształtu, także do użytku prywatnego poleca
A. Ramharters Następ.
PIOTR PEHAM
atelier biustów,
Wiedeń, I., Goldschmiedg. 10/f.
Ilustr. cennik za darmo opłacony.
3511 7 10

340.000 K
dają razem główne wygrane
9 rocznych ciągnieniach 9
Najbliższe dwa już dnia
2 i 15 listopada 1905.
Włoski los czerw. krzyża.
Serbski los państw. (tabaczny).
Los Jó-sziv „Dobrego serca".
Wszystkie trzy losy razem za gotówkę K 86·50, lub na 32 raty miesięcz. po K 3·25.
Każdy los zostaje wyciągnięty.
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
3690 I., Schottenring Nr. 26 4 5

Spekulantów, którzy mają lokal i już posiadają doświadczenie w sprzedaży losów na raty, przyjmuje się pod korzystnemi warunkami jako **zastępców w miejscu.** — Zgłoszenia pod „A 1000" przyjmuje Inseratenbureau, Brünn, Ferdinandsg. 25. 3748 3 3

Kto szuka zarobku, kto pragnie mieć dochód poboczny, kto stara się o niezależną egzystencyę, kto chce zarobić pieniądze,
niech napisze **zaraz** kartę koresp. do **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 76 b. Wien** i każe sobie przysłać za darmo ilustr. katalog. „Egzystencyę swą zawdzięczam Panom" Ig. M. w A. „Żałuję bardzo, że nie dowiedziałem się już pierwej o adresie Panów". F. L. w W. Setki podobnych doniesień. 2281 7 0

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 25 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 1 K 20 h w znaczkach listowych. 1790 24 52
Curt Röber, Brunszwig.

Bez konkurencyi! Bez konkurencyi!
Łysi i niemający zarostu
niech używają wyłącznie tylko mego **środka** na porost włosów **„Helios"** do wytworzenia włosów na głowie, brodzie i rzęsach. Jedyny, istotnie skutkujący, przez naukę zupełnie za taki uznany środek teraźniejszości, którym już po krótkiem używaniu osięga się **nowy, silny porost włosów.**

„Helios" działa na korzonki włosów tak, że **włosy zaczynają róść natychmiast** — wszystko jedno, czy u mężczyzn lub pań, czy u starych lub młodych, **„Helios" działa zadziwiająco skutecznie,** czego dowodem nadchodzące w wielkiej ilości podziękowania. Cena małej dawki 2·50 K; dużej 4 K. Wysyłka opłacona, dyskretna, za gotówkę lub za zaliczką. 8140 7 10
Krystyan Ploss, Asch 30
(Czechy) Schlossgasse 178.

Tani Sklep Chrześcijański
„pod Kościuszką"
poleca na obecną porę: **Materye wełniane, flanelki, barchany. Bluzki i Halki gotowe. Koce, kapy i obodniki.** ... mską własnego wyrobu. **Wyprawy ślubne.** — **CENY BARDZO NISKIE I STAŁE.**
święta zamknięty. — **Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. — Rządca drukarni L. K. Górski.